



Kronika Polonii

Biuletyn informacyjny



Rok XII Nr 2 (50)

The Polish Chronicle

Czerwiec 1996

W numerze:

Przez różowe okulary

Kontakty polonijne

*Każdy sobie rzepkę
skrobie*

Z naszego podwórka

Kącik dla dzieci

O ogrzewaniu

Młyn na wodę

353 dni solo dookoła świata

Basia Meder

Po 12-miesięcznym prostym życiu z plecakiem, w kwietniu 1996 wróciłam do Kanberzy uszczęśliwiona swoją przygodą.

Objechałam świat dookoła, zatrzymując się w dwudziestu dwóch krajach. Odwiedziłam rodzinę, przyjaciół i nawiązałam wiele serdecznych przyjaźni.

Fascynujące były moje spotkania z innymi kulturami, tradycjami i historią odwiedzanych krajów. Muzea i galerie Azji, Europy, Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej wzbogaciły moją
ciąg dalszy na stronie 7



KONTAKTY POLONIJNE

Przez różowe okulary

czyli

Przeгляд wydarzeń w Polsce

"Postępowe" siły na wyraźną prośbę ludu który spontanicznie i w większości wybrał ich aby znów byli przewodnią siłą narodu, zaprowadzają sobie właściwy "ład". Mają rząd, mają Prezydenta, mają Miazka w Telewizji i Radiu, obsadzili prokuraturę i sąd. Wszędzie gdzie trzeba, jest swój człowiek. Tych którzy nie są odpowiednio "postępowi" wyrzuca się ze zajmowanych stanowisk, a co, niech wiedzą kto tu rządzi. Takim "niezorientowanym", był Redaktor Naczelny "Życia Warszawy", kuratorzy kilku okręgów, niektórzy prokuratorzy, pracownicy MSW, UOP i wielu innych.

Na "edukacyjne" efekty nie trzeba było czekać długo, "Życie Warszawy" już nabrało właściwych tonów, zwłaszcza, że większość dziennikarzy odeszła nie mogąc się pogodzić z zaleceniami nowego (nowych?) właściciela(li?). W relacji z 1 Maja, "Życie Warszawy" informuje, że "siły postępowe" zostały zaatakowane przez nieodpowiedzialnych członków organizacji prawicowych. Celem wyjaśnienia, siły postępowe to SdRP, spadkobierczyni PZPR i jej podobne. Młodzi działacze sił postępowych zostali zaatakowani przez starszych z laskami i parasolkami. Drogi Czytelniku, czy Ci to coś przypomina? Myślę, że ton ten jest znany wszystkim, którzy żyli przy akompaniamencie podobnej propagandy przez ponad czterdzieści lat.

Minister Edukacji Narodowej, którego pamiętam z podręczników do "Ekonomii Politycznej Socjalizmu" z których i ja musiałem się uczyć oraz zdawać egzaminy na uczelni, bez żadnego skrepowania wciela swoje ideały w życie RP, a może już II PRL?. Zwalnia niewygodnych kuratorów odpowiedzialnych za oświatę w swoich okręgach, odmawia rodzicom wpływu na program nauczania w szkołach. Chwileczkę, skąd my to już znamy? Zwolnienie kuratorów odbyło się w wyjątkowo wstępnym sposób, oboje zostali wręczeni do Warszawy pod pretekstem narady, w zamian, wręczono im wymówki. Minister MEN, Wiatr, były instruktor, czołowy idealista czasów PZPR, robi swoje a w wolnych chwilach, jedzie do USA towarzysząc Jaruzelskiemu w akcji wybielania stanu wojennego. A tak na marginesie, chciałem napisać Profesor Wiatr ale nauczony smutnym doświadczeniem z profesorem prawa, Jaskiernią, byłym Ministrem Sprawiedliwości w RP który po słynnej "magisterskiej" aferze innego absolwenta, Kwaśniewskiego, szybciućko i po cichu, zgubił tytuł Profesora przed swoim nazwiskiem, postanowiłem tutaj nie pisać.

Były Premier też ma powód do szczęścia, prokurator Sławomir Gorzkiewicz odrzucił możliwość oskarżenia go o zdradę Ojczyzny. W swym uzasadnieniu ukarał/nagrodził (czytelnik niech sam wybierze) informatora polskiego wywiadu podając jego nazwisko, które następnie za sprawą gazet publikujących uzasadnienie udostępnione zostało szerokiej opinii publicznej. Na stawiany mu zarzut w tej sprawie odpowiedział, że Oleksy i tak znał to nazwisko. Takie traktowanie ściśle tajnego materiału powinno znakomicie ułatwić werbunek informatorów polskiego wywiadu w przyszłości(!)

Przypomnijmy, że prokurator w jednym z wywiadów prasowych powiedział, że z dokumentu, na podstawie którego UOP podejrzewał Józefa Oleksego o szpiegostwo,

dalszy ciąg obok

Rada Organizacji Polskich na Australijskie Terytorium Stołeczne

Prezes	Ryszard Majchrzak	254 2775
Sekretarz	Eta Rogoyska	242 9013
Skarbnik	Andrzej Kopras	254 6968

Kronika Polonii

Redaktor Naczelny	Jerzy Klim	281 0795
Wiadomości lokalne	Grażyna Szewczyk	247 2894
Wiadomości z Polski	Ryszard Majchrzak	254 2775
Reportaże, felietony	Irena Ślaska-Bell	247 5526
Dział młodzieżowy	Maryla Rzęsnicka	257 5559
Dział komputerowy	Marek Samoć	285 2421
Korespondencje z podróży	Basia Meder	291 7785
Fotoreportaż	Bogusław Sikorski	288 3626
Przygotowanie tekstów	Waldemar Obara	294 1753
Przygotowanie zdjęć	Andrzej Kopras	254 6968

Klub Orła Białego

Prezes	E. Nodzyński	259 2312
Dom im. Mikołaja Kopernika, 34 David Street, Turner ACT 2601. Tel: 248 8563. Godziny otwarcia: Od poniedziałku do czwartku od godz. 15.00 do 22.00. W piątek od godz. 15.00 do 23.00. W sobotę od godz. 10.00 do 23.00. W niedzielę od godz. 11.00 do 22.00.		

Stowarzyszenie Polaków Komбатantów

Prezes	B.Z. Skarbek	288 8252
Klub SPK: Tobruk House, 15 Moore Street, Canberra City ACT 2601, Tel: 248 6711, 248 6599. Fax 248 6233. Godziny otwarcia: Od poniedziałku do piątku od godz. 9.00 do 21.00. W niedzielę od godz. 11.00 do 14.00. W sobotę Klub jest nieczynny.		

Kolo Polek

Prezeska	L. Zapaśnik	248 5152
----------	-------------	----------

Komisja Oświatowa

Przewodniczący	E. Pieńkowski	
----------------	---------------	--

Grupa Taneczna Wielkopolska

Przewodnicząca	K. Mikołajczak	247 8132
----------------	----------------	----------

Towarzystwo Sztuki i Rzemiosła Artystycznego

Przewodnicząca	Eta Rogoyska	242 9013
----------------	--------------	----------

Polski Komitet Radiowy

Przewodnicząca	Dzidka Sikorska	292 7317
Audycje Polskiej Fali emitowane są na fali 2XX, 1008 kHz w poniedziałki od godz. 20.00 do 20.30		

Polski Ośrodek Duszpasterski im. Jana Pawła II

Duszpasterz	ks. Waldemar Szczepaniak	295 2603
Polish Catholic Centre, 211 Goyder Street, Narrabundah ACT 2604		

Kronika Polonii

Council of Polish Organizations
in the ACT Inc.

GPO Box 1594 Canberra ACT 2601

Print Post Approved No. PP 229219/00019

Wydawca: Rada Organizacji Polskich na Australijskie
Terytorium Stołeczne Rej.

Redaktor: Dr Jerzy Klim JP.

Nakład: 1000 egzemplarzy.

Druk: CPN Publications Pty Ltd, Fyshwick.

Kronika Polonii ukazuje się co kwartał w marcu, czerwcu,
wrześniu i grudniu

Przez różowe okulary - ciąg dalszy

można domyślić się, kto ukrywa się pod pseudonimem "Olin". Według Gorzkiewicza nie jest nim Józef Oleksy. Pan Sławomir Gorzkiewicz nie musi się obawiać o swą przyszłość, napewno będzie świetlana bo popiera "postępowy" ruch a na te inne się wypina. Ma też zasługi w przeszłości gdy oskarżał działaczy opozycji z członkiem KPN, Leszkiem Moczulskim włącznie (taki to wiec jak się ustawić).

Wypadałoby się też przyrzeć nowo mianowanym Ambasadorom RP do krajów afrykańskich i arabskich. Nowymi ambasadorami będą Andrzej Bilik, Tadeusz Mulicki, Bronisław Klimaszewski i Krzysztof Suprowicz. Piotr Nowina-Konopka z UW powiedział, że potwierdza się bardzo zła ocena polityki kadrowej MSZ. Skrytykował zwłaszcza kandydaturę Andrzeja Bilika, natomiast ciepło mówił o Bronisławie Klimaszewskim, b. dyrektorze LOT-u. Źródło w URM podaje, że Klimaszewski pracował tam do niedawna na pół etatu, często korzystając ze zwolnień lekarskich, a do odejścia skłoniono go z powodu braku kwalifikacji i alkoholizmu.

Pewien wysoki urzędnik MSZ skarży się, że minister Rosati wysłała tylko starych towarzyszy i nawet jeśli trudno mieć pretensje o brak kwalifikacji w przypadku Romana Czyżyckiego, Eugeniusza Noworyty czy T. Mulickiego, to są to ludzie przed emeryturą. Wskazuje na przypadek Tomasza Lisa, sprawnego dyrektora departamentu konsularnego, którego kandydaturę odrzucono, bo nie był "swój". Mówi, że kolejny "swój", Mieczysław Dedo, pojedzie

do pewnego państwa arabskiego. Informacje o MSZ podaje za "Życiem Warszawy".

Znany już naszym drogim Czytelnikom, z pamiętnego telefonu do Telewizji Polskiej o którym pisałem w poprzednim numerze "Kroniki Polonii", Longin Pastusiak z SLD uważa, że wracamy do równowagi: służba dyplomatyczna i konsularna będą obsadzone przez ludzi kompetentnych. "W niedawnej przeszłości - podkreśla - młodzi ludzie bez obycia dyplomatycznego dostawali nominacje natychmiast".

Przykłady "przewietrzania" po okresie solidarnościowym można by mnożyć, mniej osobiście rozbawił komentarz *Donosów*, internetowej gazetki w której pod tytułem "Rządzą nami bankruci?" informują o problemach ze ściąganiem długów od SdRP, spadkobierczyni PZPR. Gdański komornik, mając wyrok sądowy nie może uzyskać pieniędzy od SdRP która nie ma konta, biura oraz nie posiada nic co mógłoby być zatrzymane na konto spłaty długów. Naiwny, przecież nawet w okresie największego rozkwitu PZPR'u, sekretarz osiedlowy na żądanie zapłaty za prace dekoracyjne odpowiedział, że nie mają czym płacić bo oni żyją tylko ze składek. †

I tym pozytywnym akcentem kończę bo martwię się, że kontynuując, naraziłbym wrażliwszych Czytelników na niestrawność. Tym zaś Czytelnikom którzy z przyjemnością nasłuchują wiadomości z Kraju, doradzam wyjęcie z ukrycia czerwonych książeczek członkowskich, odświeżenie ich, ale na sucho, bo na wazelinę jeszcze przyjdzie czas.

Ryszard Majchrzak

Listy do redakcji



Dear Editor,

I read with some interest the article in the March edition of the *Kronika Polonii* about the Melbourne based Polish song and dance group. What I found dissapointing though was that there was absolutely no mention of Lydia Chramcow, who was the

original founder and mentor of this group. They gave their first performance before an Australian audience in 1958 at a Slavonic Evening, organized by Nina Christesen, then head of the Russian Department at the University of Melbourne. Over the next few years they performed, inter alia, at a number of International Concerts held to raise funds for various charities at both Wilson Hall and Melbourne Town Hall to packed houses. One performance at the Melbourne Town Hall was before the Governor of Victoria. I well recall the Chech family's becoming involved with the Polish dance group, some years after Chramcow's magnificent initial efforts. They were certainly not its founders

G.M. Carrington
Lyneham ACT

Fundusz Kroniki

Na Fundusz Kroniki Polonii ofiarowali:

S. Schlegel \$ 60,00
K.Z. Wachtel \$ 20,00
J. Toro \$ 15,00
A. Fraszczak \$ 10,00
S.A. Kielich \$ 10,00

Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Czeki na Fundusz Kroniki należy wystawiać na Council of Polish Organizations in the ACT

Komitet Radiowy w Kanberze

KOMUNIKAT

W dniu 21 marca br. odbyło się zebranie Komitetu Radiowego. Zebranie poświęcone było sprawom organizacyjnym i programowym. Dokonano również wyboru Koordynatora, którym został pan Arkadiusz Fabjanowski. Pani Dzidce Sikorskiej, która ze względu na pracę zawodową wycofała się z działalności w naszym radiu, serdecznie dziękujemy i życzymy powodzenia.

Komitet Radiowy

Terminarz Audycji *Polskiej Fali* na stacji 2XX (1008 KHz) w każdy poniedziałek o godz. 8 wieczorem

10.06.96	Arkadiusz Fabjanowski	293 2323
17.06.96	Zofia Sęk-Sękalska	288 0694
24.06.96	Irena Ślaska-Bell	247 5526
01.07.96	Arkadiusz Fabjanowski	293 2323
08.07.96	Zofia Sęk-Sękalska	288 0694
15.07.96	Irena Ślaska-Bell	247 5526
22.07.96	Arkadiusz Fabjanowski	293 2323
29.07.96	Zofia Sęk-Sękalska	288 0694
05.08.96	Irena Ślaska-Bell	247 5526
12.08.96	Arkadiusz Fabjanowski	293 2323
19.08.96	Zofia Sęk-Sękalska	288 0694
26.08.96	Irena Ślaska-Bell	247 5526
02.09.96	Arkadiusz Fabjanowski	293 2323
09.09.96	Zofia Sęk-Sękalska	288 0694
16.09.96	Irena Ślaska-Bell	247 5526

BAW SIĘ RAZEM Z NAMI

Byłam byłam, wszystko widziałam i myślę, że należą się słowa uznania organizatorom tej przemijającej imprezy. Ostatni bal który się odbył w Klubie SPK pobił rekordy powodzenia. Było około 150 osób - zgodnie bawili się starzy i młodzi (starych mniej). Pięknie udekorowana sala, doskonała muzyka, dobra kolacja, no i drinki - sprawiła tak że nastrój był prawdziwie balowy. Następną zabawę odbędzie się 31-ego sierpnia i już radzimy zamawiać stoliki.

Irena Ślaska-Bell

Z Życia Organizacji Polonijnych

Z życia SPK Koła Nr. 5

W poprzednim wydaniu Kroniki Polonii informowaliśmy o tym co wydarzy się w najbliższym czasie, zapraszając równocześnie do udziału w organizowanych imprezach.

Cieszy nas fakt, że mimo różnych innych zajęć, jakie każdy z nas posiada, znajdujemy jeszcze trochę sił i czasu aby wziąć udział w życiu Stowarzyszenia.

W marcu br. gościł w Kanberze ks. T. Winnicki-Generał Zakonu Chrystusowców, który wyraził chęć spotkania się z micjścową Polonią. Spotkanie to odbyło się 16.03.1996r. w naszym Klubie, podczas którego Ks. T. Winnicki opowiadał zebranym o działalności Chrystusowców. Zwracał szczególną uwagę na podstawowe zadanie Zakonu, jakim jest praca na rzecz Polaków zagranicą. Dzielił się z obecnymi informacjami nt. zasięgu i form tej pracy oraz problemami na jakie natrafiają w swojej działalności.

21.03.1996r. gościliśmy w SPK pana J. Adamskiego, prezesa Fundacji im. T. Goniewicza.

Pan Adamski będąc z wizytą w Australii, chciał mieć jak najszerszy kontakt z rodakami, żeby móc przedstawić tutejszemu środowisku całokształt pracy jaką ludzie pracujący w ramach Fundacji wykonują na rzecz niesienia pomocy dzieciom na Wschodzie. Opowiadał o tej pełnej oddania pracy szalenie ciekawie i potrafił uzmysłowić wszystkim obecnym jak wiele potrzeb jest w tym zakresie.

Miał okazję osobistego podziękowania wszystkim ofiarodawcom, których pomoc finansowa jest znaczna i pozwala na realizowanie głównych założeń Fundacji. Obecna na spotkaniu Pani Ambasador RP wykazała duże zainteresowanie omawianymi problemami, czemu dała wyraz w rozmowie bezpośredniej z Prezesem Fundacji.

Również w marcu br. odbył się koncert Państwa W. i M. Kornel, który zgromadził znaczną ilość melomanów. Było to w ocenie obecnych duże wydarzenie, a zadowolenie po koncercie oraz prośby o organizowanie tego typu imprez częściej było swoistą nagrodą dla organizatorów imprezy. Nie uprzedzając faktów chcemy wstępnie poinformować, że będziemy organizować takie koncerty częściej, próbując urozmaicać rodzaj muzyki.

Imprezą o innym charakterze, obchodzoną uroczystość i zgodnie z coroczną tradycją był *Anzac Day*.

Jak zawsze odbył się obiad żołnierski, przygotowany przez Panią J. Zarębską. Udział w obiedzie wzięło ponad 80 osób a wśród zaproszonych gości mieliśmy okazję do spotkania się z panią dr. A. Morawińską-Ambasadorem RP.

Pani Ambasador miała zaszczyt odznaczenia Brata Jerzego Millera z Townsville Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP.

Pani Ambasador w swoim wystąpieniu dała wyraz znaczeniu tego dnia dla kombatantów, podkreślając, że Polacy świętując *Anzac Day* wyrażają swoją solidarność i szacunek dla żołnierzy australijskich i polskich, którzy walczyli podczas II Wojny Światowej.

Z wydarzeń o lżejszym charakterze na wspomnienie zasługuje Kabaret "Młyn na wodę", który dając dwa przedstawienia zgromadził ponad 100 osobową widownię. Oba występy były bardzo udane i całemu zespołowi pod kierownictwem Pani Liliany Bogatko należą się gratulacje i wyrazy podziękowania za ogrom pracy i wysiłku jaki włożyli w kilkumiesięczne przygotowania.

W planach na kolejne miesiące przewidziane jest spotkanie-prelekcja z Panią Barbarą Meder, która chciałaby opowiedzieć o wrażeniach i przeżyciach z rocznej wyprawy dookoła świata.

Zamierzamy również uroczystość Dnia Żołnierza uświetnić koncertem instrumentalno-wokalnym, ale zanim to nastąpi przed nami Walne Zebranie Stowarzyszenia i wybór Zarządu na nową kadencję 1996/1997.

O wszystkich planowanych wydarzeniach będziemy informować na bieżąco, podając szczegóły żeby każdy kto zechce mógł w nich uczestniczyć.

H. Szalińska
Sekretarz Koła

Koło Polek

Z działalności Koła Polek za 2 kwartał 1996

Druga impreza dochodowa w tym roku - stół z ciastami na *Canberra Day* - była sukcesem. Odbyła się przy pięknej pogodzie i wieczorem barwnej paradzie. Jedyny problem, zabrakło ciasta, niespodziewanie popyt był większy niż podaż, stąd odezwa do młodszych pań gospodyń aby zechciały nam pomóc w dostarczaniu w przyszłości ciast, obyśmy nie musiały stać przy pustym stole (o godz. 6:00 pp. ciasto było wyprzedane). Ta sama grupa pań z V-ce Prezeską A. Ziółowską dyżurowała jak zwykle i pracowała niezmiernie przy stole.

Dokuczliwa zima kanberska zachęca wiele osób do podróży, wśród nich również panie z Koła Polek szukają ciepła w Europie, Polsce i na Złotym Wybrzeżu. Życzymy wszystkim wędrownikom przyjemnej poróży.

W drugim kwartale miałyśmy 3 zebrania z frekwencją dochodzącą do 18 osób, wśród nich gość z Polski p. Janina Stasiak, siostra p. T. Nowak która w Polsce pracuje w podobnej organizacji.

Okres ten był bardzo bogaty w różnego rodzaju imprezy: wizyty dostojnych gości, akademie 3-cio Majowa, koncerty, wystawy, zabawy, teatry kabarety, mecze sportowe itp. tak więc łatwo było znaleźć coś miłego dla każdego. We wszystkich tych imprezach starałyśmy się brać udział lub być reprezentowane, choć nie zawsze dostrzegane.

Tegoroczna akademie 3 Maja wzbogacona była znów ciekawą prelekcją Dr. J. Drobiszewskiego o polskich konstytucjach, oraz występami dzieci ze szkół polskich i młodzieży z grupy *Wielkopolska*. W czasie akademii zebrałyśmy z wolnych datków \$ 147, uzupełniliśmy tę sumę z naszej kasy do wysokości \$200 i rozdzieliliśmy między dwie szkoły polskie w Kanberze.

Podziękowałyśmy "Polonezowi" z Melbourne w imieniu całej Polonii Canberra, za barwny i piękny występ folklorystyczny 16.3.96, składając po koncercie gratulacje i wiązanek kwiatów na ręce kierowniczkę zespołu p. Janiny Czech.

Uczestniczyłyśmy 17.3.96 w uroczystej Mszy Św. w Ośrodku z okazji odpustu Św. Józefa i wizyty Generała Towarzystwa Chrystusowców ks. Tadeusza Winnickiego. Pomogliśmy sfinansować obiad z tej okazji.

Koło nasze spotkało przedstawiciela Funduszu Goniewicza, prezesa J. Adamskiego, któremu wręczono czek na \$160 na szkolnictwo polskie na Wschodzie. Wsparliśmy ofiarą pieniężną (\$50) pracę radia katolickiego *Rodzina* we Wrocławiu. Ufundowałyśmy trzy nagrody (dwie książki i jedną kasety) dla dzieci i młodzieży uczestniczącej w tegorocznym koncercie "Piękno Słowa i Pieśni Polskiej".

W odpowiedzi na apel z Polski wysłałyśmy na konto Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Bank Śląski w Katowicach O/Tarnów \$200 na akcję "Piotruś" (3-letni chłopiec bez rąk i nóg) na zakupienie protez lub wózka ortopedycznego.

Na koniec życzenia i gratulacje:

dalszy ciąg obok

KOŁO POLEK - ciąg dalszy ze str. 4

Pan Henryk Zapaśnik, pracownik wydziału geologii Australijskiego Uniwersytetu Narodowego w Kanberze został odznaczony honorowym tytułem magistra nauk ścisłych (MSc). Magistrowi Henrykowi Zapaśnikowi, synowi prezeski naszego Koła, składamy serdeczne gratulacje.

Pannie Ani Pietniczce składamy serdeczne gratulacje z okazji ukończenia studiów na *Canberra University*. Jesteśmy pełne uznania dla Pani zaangażowania w pracę polonijną (szkoła polska, harcerstwo, grupa *Wielkopolska*). Pani Ani życzymy dalszych sukcesów życiowych i szczęścia osobistego.

30.6.96 obchodzić będą 50-tą rocznicę małżeństwa państwo Anna i Stanisław Ziółkowski, znani w naszym środowisku od przeszło 40 lat. Zawsze czynni, ofiarni i pomocni w pracy społecznej w S.P.K., Kole Polek, Klubie Orła Białego i dla Kościoła. Bóg obdarza Ich zdrowiem i łaskami za Ich oddanie dobrym sprawom. Mają jednego syna dr Franka Ziółkowskiego, który jest pracownikiem naukowym na A.N.U., synowa Barbara - bibliotekarką, i troje wnucząt, które bardzo kochają. Na uroczystej Mszy Św. w tym ważnym dla Jubilatów dniu będziemy się modlić, aby Bóg dał Im wiele jeszcze lat życia w zdrowiu i szczęściu wśród swej rodziny.

Helena Wodzińska
Sekretarka Koła

Komisja Oświatowa

SZKOŁA POLSKA W PHILLIP

Szkoła Polska rozpoczęła w miesiącu lutym nowy ROK SZKOLNY 1996 wraz z 70 uczniami. Grono nauczycielskie w bieżącym roku uległo zmianie, ze szkoły odszedł Pan Dr J. Drobiszewski oraz Pani T. Leyk. Zastąpieni zostali przez Panią Kobiałko (klasa 3-4) i Pana Kobiałko (klasa 11-12). Nowym nauczycielem życzymy pomyślnego zaadoptowania się w szkole.

PODZIĘKOWANIE DLA PANA DR J. DROBISZEWSKIEGO

Kierownictwo Polskiej Szkoły w Phillip, Komisja Oświatowa, nauczyciele, uczniowie, rodzice oraz osoby współpracujące ze szkołą, składają serdeczne wyrazy podziękowania Panu Dr. Drobiszewskiemu za pełną poświęcenia 5 letnią pracę pedagogiczną jako nauczyciela historii w klasach maturalnych 11- tej i 12-tej. Wszyscy w/w wymienieni są pełni szacunku i uznania za olbrzymi wkład pracy i czasu w nauczaniu młodzieży jak również za pomoc w pełnieniu w szkole dodatkowej funkcji sekretarza oraz w prowadzeniu kroniki szkolnej. Pozostanie Pan wzorem dla nauczycieli i uczniów. **DZIEKUJEMY.**

SZKOLNE PROBLEMY

Szkoła nasza funkcjonuje, jakkolwiek boryka się nie tylko z dużymi problemami finansowymi ale także z brakiem zainteresowania i pomocy ze strony rodziców. Jednym z głównych problemów to brak funduszy na pokrycie symbolicznej pensji dla nauczycieli oraz kupno koniecznych pomocy szkolnych takich jak nowa fotokopiarka, metalowa szafa na książki czy też mały telewizor z video do oglądania polskich filmów video. Szkoła bazuje na wpływach z tzw "grantu" z Dep. Edukacji, na opłatach szkolnych od rodziców uczniów oraz na stałej dotacji z Klubu SPK. Fundusze te niestety są niewystarczające. Dlatego też zwracamy się tą drogą do całej Polonii z Kanberzy/QBN o pomoc stałą lub jednorazową dla naszej szkoły. Pamiętajmy, że jak szkoła przestanie istnieć zaginie polski język i nie wykształcimy Polaków w Kanberze, którzy będą mogli kontynuować działalność polonijną, na którą długie lata pracowali nasi poprzednicy.

Serdecznie zachęcamy rodziców uczniów do pomocy w szkole np w bibliotece przy oprawie książek, przychodzenie na zaplanowane dyżury do pilnowania dzieci w czasie przerw, jak również do częstszego kontaktu z nauczycielami.

UCZESTNICTWO MŁODZIEŻY W IMPREZACH POZASZKOLNYCH

Młodzież szkolna uczestniczyła w marcu w *Canberra Festival*, w kwietniu w 5-tym Jubileuszowym Konkursie Słowa i Muzyki Polskiej, w maju w Akademii 3-go Maja, w spotkaniu z chórem młodzieży z Sydney w Klubie Orła Białego oraz w DISCO dla nastolatków z okazji Dnia Dziecka organizowanym przez Fundację Kulturalną w Klubie Orła Białego.

NOWOŚCI

Ukazała się pierwsza GAZETKA SZKOLNA wydana przez uczniów klasy 12-tej Łucję Łabudę oraz Leszka Stawskiego. Gratulujemy pomysłu nauczycielce Pani B. Łabudzie oraz uczniom za rozpracowanie nowego pomysłu. Gazetka przeznaczona jest dla dzieci młodszych jak i młodzieży starszej, tzn dla każdego coś ciekawego. Drugi numer gazetki jest już w przygotowaniu.

KONDOLENCJE

Kierownikowi Polskiej Szkoły Panu Edwardowi Pieńkowskiemu oraz Jego Rodzinie, szczerze wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Ojca składają Nauczyciele, Komisja Oświatowa, Uczniowie oraz Rodzice.

Halina STAWSKA
Sekretarz Komisji Oświatowej

Crown Eagles Soccer Club
w połączeniu z Klubem Orła Białego
zaprasza na

Wielki Bal Sportowca

przy muzyce znanego zespołu
LOS TROPICANAS
Muzyka latynoamerykańska i włoska
W przerwach i wczesnym rankiem muzyka
na życzenie z dysków
Szwedzki Bufet
All you can eat
już w najbliższą sobotę

8 czerwca 1996 godz. 7 wieczór

Klub Orła Białego, Turner

W programie: prezentacja *Crown Eagles*,
konkursy z nagrodami

CENA: \$25 łącznie z wielodaniową kolacją
ALL YOU CAN EAT SMORGASBOARD
od godziny 7.30 DO 9.00

Bilety do nabycia:

Klub Orła Białego tel. 248 8563

Waldek Obara tel. 294 1753, 203 6224 (praca)

Paul Wywsik tel. 285 4350

Janusz Stankowski tel. 231 7952

FUNDACJA Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im T. Goniewicza.

Drodzy Przyjaciele i Ofiarodawcy z Australii !

Dopiero dzisiaj przy okazji wysłanej "Roty" mam okazję skreślić do Państwa kilka zdań nawiązując do minionej poróży, którą dzięki Wam mogłem dokonać w dniach 3 - 30 marca br. To właśnie dzięki ogromnemu zaangażowaniu każdego z Państwa podróż ta przyniosła i będzie przynosić wiele korzyści - w pierwszej kolejności dla odradzającej się oświaty polskiej na Wschodzie, a przez to i dla Fundacji, która promuje ten proces, zaś w kolejności drugiej - i dla Państwa poprzez rozszerzenie prenumeraty kwartalnika *Rota* i naszych zobowiązań dostaw podręczników i pomocy szkolnych dla szkół polonijnych i ośrodków kulturalnych w Australii.

Wyrażam wielką radość i wdzięczność tym wszystkim Polonusom, którzy z pełnym zaufaniem, ofiarnością i wysiłkiem organizacyjnym podczas mojej podróży podjęli ten temat bliski sercu każdego Polaka. Proszę o przyjęcie najserdeczniejszych podziękowań za ogromny Wasz wysiłek w sprawność organizacyjną naszych spotkań, pomoc w moim poruszaniu, zakwaterowaniu oraz spełniania wielu innych czynności dla właściwego zaowocowania tej jedynej i chyba niepowtarzalnej podróży, która była dla mnie także i jedyną życiową nagrodą za pracę, której się oddałem.

Z podróży powstał wielki album fotografii, zapisków, przywoziłem wiele wydawnictw Polonii Australijskiej, które będą służyły "Rocie", a nade wszystko przywoziłem pamięć o Waszych gorących sercach, serdecznej gościnności, hojności i ogromnemu wysiłkowi, za który najgoręcej dziękuję. Państwa zapraszam do nas, aby stałe wzmacniać nici naszych kontaktów. Proszę pozwolić, abym wspomniał drogie rodaków w Australii, którym zawdzięczym szczególną wdzięczność, pozostając wobec nich w długu :

1. Perth - Pani Halina Szumejko wraz ze swym bratem Edmundem Czekałowskim oraz p. Mieczysława Gruszka, dr. Wojciech Gorski, Wanda i Stanisław Harasymow, o. Bolesław Siwek, red. Andrzej Basiński i inni ;
2. Adelaide - Państwo Stefania i Stanisław Gotowicz, Irena Małecka, Jerzy Misiak, Izabela Picheta, Maria Hrycek, s.

Jadwiga Wróblewska, Tadeusz Mikucki, Józef Glapa i inni
3. Launceston - Mirosława i Jan Siejka, Zofia i Stanisław Zakrzewscy, S. Kołodziej i inni ;

4. Hobart - Irena Kowaluk, Danuta Drózd, Jan Dziengiel, ks. K. Bojda, TChr., Walenty Ejlak, E. G. Piśkuła, Zofia i Piotr Kraśniccy, Alicja i Adam Tokarscy i wielu innych ;

5. Melbourne - wspaniały pan prezes Krzysztof Łańcucki, pp. Halina i Marian Juszczakowicz, Bogusław Trella, Jerzy i Lucyna Huczakowie, ks. Wiesław Słowik SJ, Jola Wolski, Anna i Tadeusz Żurck, Waław Kaska, Emilia i Edward Gierudowie, Nela Boratyn, Jerzy Nadachowski, Halina Zandler, ks. Eugeniusz Ożog, Tadeusz Peszek, Dr. G.T. Łuk-Kozika, p. Kaszubski i inni;

6. Canberra - Ryszard Majchrzak, Bernard Skarbek, ambasador RP dr. Agnieszka Morawińska, Lonia Zapaśnik i inni.

7. Sydney - Jadwiga Solka, Hanna i Jerzy Prociuk, Mieczysław Swat i Małżonka, Władysław Pęska, L. i Z. Jakimowicz, W. Ślusarczyk, K. Wielebiński i wielu innych wspaniałych Polonusów z Ashfield, Newcastle, Maitland, Woolongong itd.

Szybkie tempo podróży i wydarzeń nie pozwoliło mi odnotować wielkiej liczby oddanych i wspaniałych Rodaków z Australii, za co ich w tym miejscu najserdeczniej przepraszam, mając nadzieję na wzajemne kontakty. Ogólna wartość donacji, składek, czeków, zbiorów dokonanych wcześniej lub równoległe przekroczyła 15.000 dol. austral. Wykazy imienne organizacji polonijnych i donatorów zostaną opublikowane w kolejnym 21-yim numerze kwartalnika " Rota ". Obok tych ofiar uzyskałem szereg dalszych obietnic wspierania Polaków na Wschodzie poprzez popieranie rozwoju oświaty i kultury polskiej, realizowane profesjonalnie w naszej Fundacji.

Bilans ogólny tej podróży jest wysoce korzystny dla realizowanych zadań statutowych Fundacji, która opiera swoją działalność na ofiarności społecznej oraz społecznemu wykonawstwu szeregu przedsięwzięć. Myślę że w ten sposób służymy najlepiej naszej Najjaśniejszej

Rzeczpospolitej, kontynuując chlubne i uniwersalne tradycje Konstytucji 3 Maja.

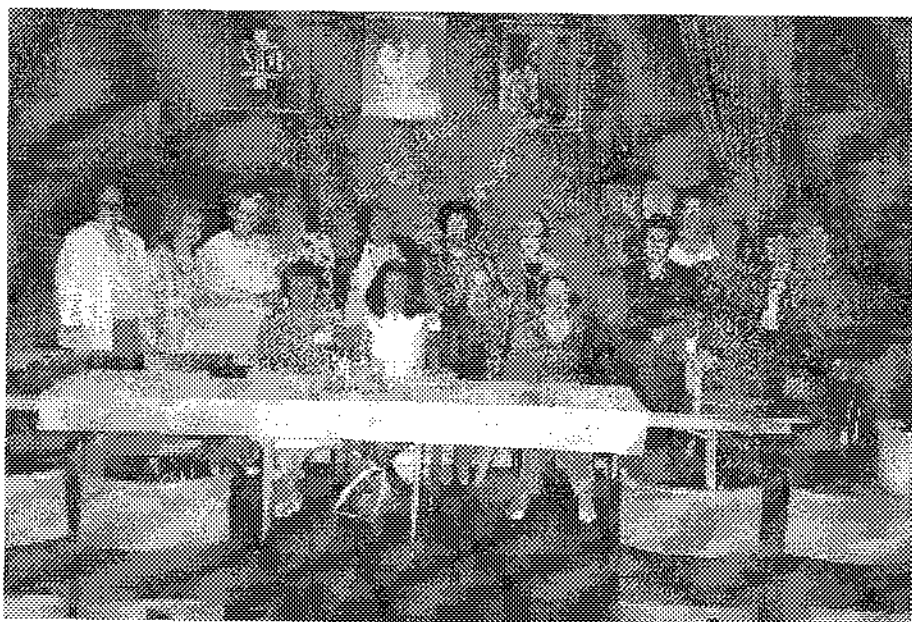
Jeszcze raz proszę o przyjęcie każdego z Państwa moich najgorętszych podziękowań za Wasze dobre serca okazane w naszej Sprawie.

Wszystkim Drogim Rodakom życzę wiele długich i szczęśliwych lat życia !

Oddany i wdzięczny za wszelkie dobro, którego doznałem w pamiętnej wizycie marcowej, pozostaje -

PREZES FUNDACJI

Józef Adamski.



Koło Polek, Spotkanie z delegatkami na WUCWO - luty 1996

KONTA BANKOWE
FUNDACJI: BPH Kraków, II
O/Lublin nr. 324207-433-132-3
albo Polska Kasa Opieki SA O/
Lublin nr. 543015-26932558-
2701-3

Z naszego podwórka

Utalentowany technik ANU odznaczony honorowym tytułem magistra.

Pan Henryk Zapaśnik, długoletni (18 lat) pracownik Australijskiego Uniwersytetu Narodowego w Kanberze, został odznaczony honorowym tytułem magistra nauk ścisłych - MSc, za zasługi w pracy dla uniwersytetu w dziedzinie usprawnień i ulepszeń. Profesor Brian Kennett wyraża się z najwyższym uznaniem o pracy Magistra H. Zapaśnika w Gazecie Uniwersyteckiej (*Staff News*, Wed. 1.5.96). Wyliczając jego osiągnięcia w dziedzinie technicznej, komputerowej, finansowej i innych, określa go następująco "Flair worthy of United Nations Secretary General". Magistrowi Henrykowi Zapaśnikowi (synowi Państwa Leonardy i Tadeusza Zapaśnik) składamy serdeczne gratulacje.

Z powrotem w Kanberze.

Państwo Zofia i Edward Sulikowscy wraz z dziećmi Joasią i Markiem, wrócili do Kanberzy po 5-cio letnim pobycie w Pekinie na stanowisku dyplomatycznym. Witamy Ich serdecznie z powrotem w Australii. Pani Zofia z domu Zawartko, znana jest wśród Polonii ze swej pracy społecznej. Uczęszczała do szkoły polskiej, była harcerką, brała udział w akademiach i imprezach polonijnych. W latach 70-tych

prowadziła drużynę harcerską im. Królowej Jadwigi w Kanberze, doprowadzając ją w tym czasie do dużego rozkwitu.

Absolwentka Canberra University

Pannie Annie Pietniczka absolwentce *Canberra University* serdeczne gratulacje z okazji ukończenia studiów i życzenia dalszych sukcesów w życiu zawodowym i osobistym składa Polonia Kanberska. Jesteśmy zawsze pełni uznania dla Pani zaangażowania w pracę społeczną.

50-ty jubileusz

Rocznicę 50-cio lecia małżeństwa, obchodzili w dn. 12.5.br. Państwo Regina i Zdzisław Steindlowje. Dzień ten rozpoczęli piękną mszą św. w kościele Św. Józefa na O'Connor, odprawioną przez ks. Krzysztofa Chwałka. Szczęśliwym jubilatом serdeczne gratulacje składają kanberzanie.

Następne Złote Gody

Państwo Anna i Stanisław Ziółkowscy, znani w Kanberze ze swojej pracy społecznej w organizacjach polonijnych, będą obchodzić w dn. 30.6.96 - 50 lat swego małżeństwa. Drogim Jubilatом już dziś składamy najlepsze życzenia i gratulacje. Polonia i Redakcja

H. Wodzińska

353 dni solo - dokończenie ze str. 1

wiedzę. Chodząc śladami dawnych władców Chin, lub zanikłych kultur Azteków i Majów w Meksyku, Gwatemali, Wenezueli i Boliwii, przenosiłam się w odległą przeszłość. Z zadumą patrzyłam na ogromne posągi Wyspy Wielkanocnej wrośnięte w wulkaniczne, suche, trawiaste podłoże.

Podziwiałam piękno i dziwy natury strzelistych wierzchołków Południowych Chin oraz górzystej soczystozielonej Alaski. Spacerowałam wśród tryskających słupów gorącej wody gejzerów w Parku Yellowstone w USA. Wędrowałam w Tatrach, w górach Hiszpanii, Alaski, w Andach Wenezueli i Boliwii, w wymarzonej Patagonii w Chile, oraz w Nowej Zelandii. Kąpiele na Wyspach Koralowych Morza Karaibskiego i Tahiti, przepływanie statkami fiordów Alaski, Chile i Nowej Zelandii, to następne fragmenty mojej przygody. Sięgałam wzrokiem dna najgłębszego Wielkiego Kanionu w USA i zadzierałam wysoko głowę stojąc pod najwyższym wodospadem świata, Anielskim Wodospadem (*Angel Falls*) w Wenezueli.

Ekscytujące dla mnie były również "bliskie" spotkania z niedźwiedziami na Alasce, łosiami amerykańskimi i kanadyjskimi, królewską białą pumą w Chile, długoonożnymi małpami w dżunglach Gwatemali i Kostaryki, pingwinami na Ziemi Ognistej.

Zobaczyłam wiele miejsc, zwierząt i ptaków, ale poznałam też granice moich możliwości, własnej zaradności i otwartości w stosunku do nowych ludzi i na ich odmienne punkty widzenia.

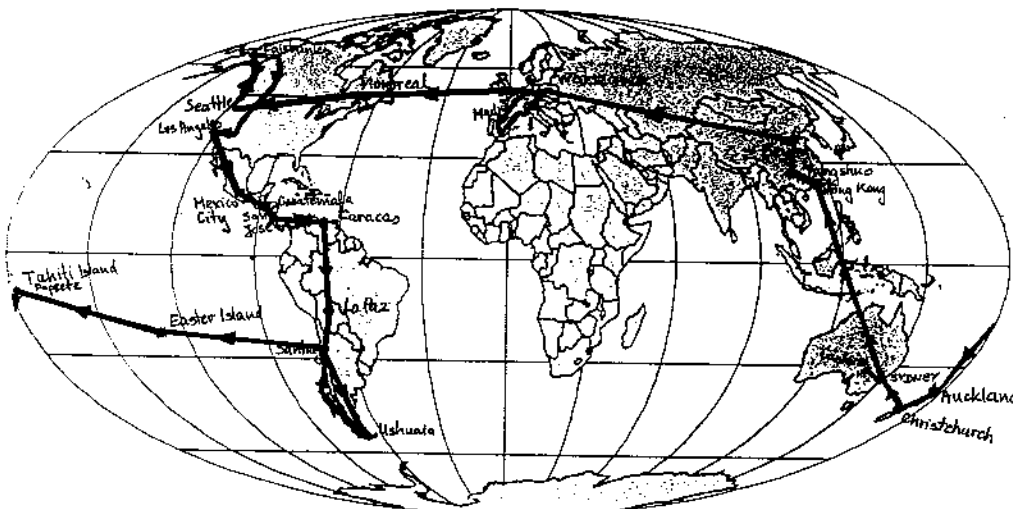
Wróciwszy do mojego codziennego życia w Kanberze już marzę o dalszych podróżach i o własnej potrzebie mierzenia się samej z sobą. Jednocześnie dzielę się z przyjaciółmi i zainteresowanymi wrażeniami i doświadczeniami z najpiękniejszej przygody mojego życia.

Do zobaczenia na stronach *Kroniki*, na spotkaniach z przeźroczami lub na zabawie tanecznej (młodzieżowej!) 31. sierpnia 1996 roku w Klubie SPK, gdzie radośnie będę przechodzić próg swojej pięćdziesiątki!

Basia Meder

Poniżej: *Trasa podróży*. Zdjęcie na stronie 1:

Na Jeziorze Bawron, *British Columbia*, Kanada



Zmieniasz adres?
Chcesz dalej
otrzymywać
Kronikę Polonii?
Krewni czy znajomi
nie otrzymują
Kroniki?
Zwróć banderolę
lub napisz do nas:
Kronika Polonii
GPO Box 1594
Canberra ACT 2601

SOLO DOOKOŁA ŚWIATA

Ameryka Północna - USA i Kanada

Basia Meder

Moja długa wędrówka lądowa z Alaski na południe kontynentu amerykańskiego zaczęła się na autostradzie "Alaska". Zbudowana w 1942 roku autostrada ta ma 2647 km długości i łączy miasto Fairbanks na Alasce z Dawson Creek w Kanadzie. Opuszczając Fairbanks pozostawiałam za sobą legendarną krainę poszukiwaczy złota oraz filmowych awanturników. Za mną pozostawały niskie lasy świerkowe, często rosnące na zmarzlinie, oraz widoczne w dali ośnieżone szczyty Alaski.

Ciekwym urozmaiceniem mojej kilkutysięczno-kilometrowej podróży na południe były rozmowy z fascynującymi kierowcami autobusów. Szybko zorientowałam się, że nie są to typowe osobowości. Wśród nich była Andrea. Co za wspaniała "baba"! W średnim wieku, ubrana młodzieżowo, prowadząc mikrobus przez 24 godziny, cały czas z uśmiechem opowiadała mi historię życia swojego i Alaski. Następnym był Clark, Kanadyjczyk, przystojny brodac, z zawieszonym aparatem fotograficznym na szyi, od razu zwrócił moją uwagę. Siedząc obok niego przez kilkanaście godzin jazdy, słuchałam opowieści o jego kilkuletniej podróży dookoła świata, o pracy inżyniera w stanie Yukon, wczesnej emeryturze i obecnym życiu. Razem z rodziną mieszka w Whitehorse, stolicy stanu Yukon. Latem prowadzi biznes autobusowy, a jesienią staje się myśliwym polującym na łosie, karibu i niedźwiedzie. Zimą, razem z rodziną zajmuje się sportami zimowymi i zamienia się w artystę malarza, powiększając co roku swój artystyczny dorobek. Jego opowieści, pełne informacji i pasji o mijanych terenach Alaski, a potem, Yukonu, wzbogaciły bardzo moją wiedzę. Yukon, zarówno kraj jak i jego mieszkańcy, mają wiele podobieństwa w nastroju i magnetyzmie do Alaski. Powierzchniowo jest to ogromny stan, ale ma tylko 29 tysięcy mieszkańców, z czego 22 tysiące mieszka w Whitehorse. Miasto to, leżące na brzegach potężnej, o długości 3680 km rzeki Yukon, jest stolicą, sercem i przyjacielską oazą tego wielkiego, trudno dostępnego i dzikiego kraju oraz częścią historii gorączki złota. W tym mieście zaznałam wiele serdeczności i ciepła. Wypiłam też sporo piwa w pubach z zaprzyjaźnionymi mieszkańcami. Orkiestra przyjacielsko przygrywała mi do tańca dedykowanego specjalnie dla mnie. Opuszczając to miasto pozostawiając za sobą przyjaciół i uczucie chęci powrotu.

Następny odcinek podróży prowadził do jeziora Muncho oraz gorących źródeł Liard Springs. Murry, mój kolejny rozmowny kierowca autobusu, był ciekawym przewodnikiem po mijanych terenach. Z zawodu jest historykiem i kryminologiem, a z zamiłowania pilotem i podróżnikiem. W awaryjnych sytuacjach pracuje jako kierowca.

Z nowo zaprzyjaźnioną Australijką Daphne spędziłam kolejne dni wesoło i ciekawie. Wędrowaliśmy po górach wokół Jeziora Muncho, oraz godzinami wysiadywałam w basenach z gorącą źródłaną wodą, wpatrując się w ośnieżone szczyty widoczne z ponad wody.

Po wielu dniach wędrówki autobusowej, w Dawson Creek przekroczyłam punkt zerowej linii autostrady "Alaska". Stąd dotarłam do Quesnele w Brytyjskiej Kolumbii (Kanada). Ruth i Rolff, starsze małżeństwo, członkowie organizacji Servas, byli moimi gospodarzami. Ruth, pisarka i poetka, miała przyznaną nagrodę mieszkanki roku miasta Quesnele, na którą w pełni zasłużyła swoją pasją życiową i pracą dla społeczeństwa, w którym żyje.

Przez kolejnych parę tygodni zatrzymałam się w pobliskim Wells u swojej przyjaciółki Joli, Polki. Kilka lat temu poznałyśmy się na górskiej ścieżce, wędrując przez Himalaje w Nepalu. Ponowne spotkanie odnowiło naszą przyjaźń,

oparte na wspólnym, zamiłowaniu do natury, przyrody i fotografii.

Wells, liczące około 200 mieszkańców, leży w krainie złota. Od 1862 roku było światkiem wielkiej Złotej Bonanzy. Tysiące poszukiwaczy szczęścia docierało tutaj, osiedlając się głównie w pobliskim Barkerville, obecnie miasteczko-muzeum, którego ulice ożywają specjalnie latem, kiedy grupa aktorów wprowadza gości w atmosferę sprzed lat. Siedząc na wąskiej ławce w malutkiej szkółce pod surowym wzrokiem nauczycielki, uczyłam się pisać ostrym rysikiem na kamiennej płytce. W budynku sądu potulnie wpatrywałam się w groźnego sędziego, prowadzącego rozprawę o kradzież. Na ulicach mieszałam się z "dawnymi" mieszkańcami, paniami w długich sukniach plotkującymi głośno, oraz z panami często zataczającymi się.

Ale Wells łączy się nie tylko z historią gorączki złota. Stale powstają tu nowe kopalnie, używające coraz to nowocześniejszy sprzęt. Bez skrupułów rozkopuje się tutaj nie tylko okoliczne góry i lasy, ale i drogi, aby "przeplukać" ziemię w oczekiwaniu magicznych bryłek lub płatków złota. Złota Bonanza trwa! Moja podróż często "dotykała" ziemi, gdzie nastroj poszukiwaczy - marzycieli czuło się na każdym kroku. Czyż więc mogłam oprzeć się tej pokusie? Gdy wzięłam w ręce miskę z czarnym kamiennym piaskiem rzeźnym zapłonęła we mnie iskra nadziei i emocji. Może i ja będę miała szczęście? Miałam! Mała bryłka złota - nugat - i kilka małych płatków leżało na dnie mojej miski. No cóż, nie stałam się milionerką, ale wywołało to błysk radości i dało mi lepsze zrozumienie pasji poszukiwaczy.



Okolice Wells, British Columbia, Kanada
W poszukiwaniu złotego szczęścia.

Inną słynną światową atrakcją okolic Wells jest tańcuch jedenastu jezior w Bawron Lake Principal Park w paśmie gór Cariboo. Ten w przybliżeniu prostokątny system wodny, długości 116 km, utworzony jest głównie przez jeziora: Bawron, Indianpoint, Isaac, Lanezi, Sandy oraz Spectacle. Jest to unikalnie widowiskowy zespół natury z scenarią prawie 3000 szczytów górskich i lodowców, z rozległymi jeziorami, wartkimi potokami i wodospadami i z różnorodną dziką zwierzyną jak niedźwiedzie, łosie, karibu, jelenie oraz z bogactwem ptactwa. Co roku przyjeżdża tu tysiące kajakarzy z całego świata, odbywając dziesięciodniowy spływ kajakowy. Przyjechał na ten spływ również Don, mój znajomy z Alaski. Wiosłując z nim po nastrojowych i tajemniczych jeziorach, był to dla mnie nie tylko wysiłek fizyczny, ale także wielka przygoda duchowa.

dokończenie obok

SOŁO DO KOŁA ŚWIATA - dokończenie

Zamglone poranki, z widocznymi łosiami, bobrami i ptactwem wodnym zamieniały się w dni z połyskującymi w słońcu ośnieżonymi szczytami gór i lodowców, ostro kontrastującymi na tle szmaragdowego nieba i jeziora. O zmierzchu światło zmieniało się, tworząc wielokształtne odbicia taflı wody. Słychać było głosy ptaków wodnych, a szczególnie nawojujących się tutejszych kaczek, *loon*.

Po kilku tygodniach postoju w Wells czas było ruszać dalej w drogę na południe, tym bardziej, że pokazały się pierwsze wczesne oznaki nadchodzącej zimy, śnieg i przymrozek. Góry Skaliste stały się najbliższym moim celem.

Wczesnym rankiem wylądowałam w miasteczku Jasper. Zaskoczona stanęłam "oko w oko" z grupką dzikich łosi kanadyjskich, pasących się w centralnym parku. Moje zbliżenie się do nich z aparatem fotograficznym mało nie zakończyło się tragicznie, gdy zaniepokojony ogromny rogacz rzucił się w moim kierunku. Szczęśliwie ukryłam się za metalową barierką. Parę godzin później dowiedziałam się z wielu ostrzegawczych ogłoszeń, że jest to pora roku dla "zakochanych" łosi, które nieoczekiwanie mogą zaatakować każdego. Później wiele razy obserwowałam ulice i parki, pełne pasącej się, niezważającej na miejski ruch, zwierzyny.

Z Jasper wybrałam się na wędrowkę pieszą na górę Whistlers. Na początku szłam przez dywan opadłych złotawych jesiennych liści osiki i brzozy, a potem wśród dorodnego lasu świerkowego i sosnowego. Przy szczycie, na wysokości ponad 2400 m, ścieżka często pokryta była śniegiem i lodem. W głębszej ciszy i spokoju chmury otulały okoliczne szczyty Gór Skalistych.

Schodząc późnym popołudniem "najałam się" niezłe strachu. Będąc zupełnie sama na kamienistej, otwartej alpejskiej ścieżce dostrzegłam z dala wpatzonego we mnie ogromnego czarnego niedźwiedzia. Niby spokojnie schodziłam w dół, wiedząc jednak, że nasze ścieżki mogą się skrzyżować. Niedźwiedzie stają się groźne gdy są zaskoczone, a więc ... głośno śpiewałam wszystkie znane mi piosenki, gadałam do siebie i pod wieczór zmęczona, ale szczęśliwa, dotarłam do schroniska na nocleg.

Dalsza wędrowka na południe wzdłuż kanadyjskiej części Gór Skalistych, prowadziła wśród lasów świerkowych i stale kwitnących krzewów, pokrytych już świeżym puszystym śniegiem, wczesną oznaką nadchodzącej zimy.

W miasteczku Banff, kanadyjskim Zakopanem, będącym wiełkim centrum turystycznym wybrałam się na szczyt góry Suphur (wysokość 2285 m), dominującej nad okolicą. Patrzyłam zauroczona na 360-stopniowy widok pasma szczytów, przypruszonych świeżym śniegiem, jaśniejących w przewijających się promieniach słońca. Czuję się szczęśliwa, upojona ciszą i potęgą otoczenia.

Jadąc dalej wzdłuż niekończącego się pasma Gór Skalistych dotarłam do granicy kanadyjsko-amerykańskiej. Przez Spokane, w stanie Waszyngton, USA, dojechałam do Sandpoint, w stanie Idaho, gdzie prze szampanie celebrowaliśmy kolejne spotkanie z Donem, znajomym z Alaski i współtowarzyszem kajakowych wypraw w Wells. Stąd rozpoczęła się moja kilkutygodniowa wędrowka po dziesięciu, fascynujących swą odmiennością, parkach narodowych zachodniej części USA. Don podwiózł mnie do pierwszego parku, Głacier Park, w stanie Montana, pełnego jesiennego kolorytu i złotawych, brzożowych i osikowych liści. Wyższą część parku zwiedzałam na piechotę, idąc wzdłuż drogi "Going-to-the-Sun", pokrytej świeżym śniegiem. Po drodze mijalam skalne, płaczące ściany z kaskadami spadających wodospadów.

Parki Yellowstone i Grand Teton przemierzyłam wynajętym samochodem. Wpatrywałam się w ogromne cielska bizonów, obserwowałam w ciszy połujące wilki, wspinałam się głębokimi kanionami o żółtawo zabarwionych skałach. Ale największe wrażenie wywarły na mnie spacer

wśród oparów gorących źródeł i buchających wrzątkiem gejzerów. Jest ich tutaj ponad trzysta, co stanowi około dwie trzecie liczby gejzerów na całym świecie! Przemierzając kolejne setki kilometrów w kierunku południa USA, wzdłuż amerykańskiej części Gór Skalistych, zmieniałam szybko krajobraz i klimat. Jesienny obraz zalesionych stoków gór i wielkich pól farmerskich zamieniał się w krajobraz pustynny, z czerwonoszarymi skałami, polami kaktusów i pustynnymi palmami. Tak dotarłam do Las Vegas, miasta setki kasyn, gamblerstwa i kiczu, z domieszką upadku moralnego. Co za przedziwny, czasem interesujący stwór naszej cywilizacji!

Z ulgą uciekałam, wraz ze znajomym Polakiem, od sztucznych jezior, wodospadów, roślin i blasków Las Vegas do natury, w której czuję się najlepiej. Park narodowy Zion, z kanionami obrośniętymi soczystą zielenią, kwitnącymi krzewami i kwiatami oraz bulgoczącymi potokami tworzy oazę spokoju. Kolejny park Bryce, z milionem iglastych lśniących w słońcu kolorowych formacji skalnych, jest magiczną krainą z bajki. Parki narodowe Capital Reef, Arch, Canyonland wprowadziły mnie w świat kamiennych form przypominających figury i świątynie egipskie, oraz w krainę setek kanionów i tysięcy naturalnych łuków i okien skalnych, sterczących ponad pustynnym krajobrazem stanu Utah.



W wędrowce po kanionach stanu Utah, USA

Cztery miliony turystów rocznie odwiedza mój kolejny cel, park Grand Canyon, Wielki Kanion. Głęboki na tysiąc metrów wąwóz rzeki Kolorado, o szerokości czasem kilkunastu kilometrów wywołał na mnie oszałamiające wrażenie. Ale jego wielkość, rozległe doliny wąwozu i przedziwne a niedostępne formacje skalne, wielobarwne w promieniach zachodzącego słońca zrozumiiałam dopiero w czasie przelotu nad nim. Natomiast piesza wędrowka w dolinę kanionu odkryła przede mną skamieniałe muszcelki, karłowate cyprysy i sosny, wiele gatunków kaktusów oraz ptactwo i wiewiórki z dużymi i puszystymi ogonami, wyjadające moje orzeszki nie tylko z ręki, ale i z plecaka.

Ogromnym kontrastem krajobrazu był ostatni zwiedzany przeze mnie park Death Valley, Dolina Śmierci. Dolina ta, leżąca prawie 300 metrów poniżej poziomu morza, posiada wielkie wyschnięte słone jezioro, w którym kryształki soli przeobraziły się w figurki i kształty ze świata fantazji. Uff, jak gorąco! Wokół pustynia, a gdzieś niedziedzie tylko istniejąca woda jest niezdatna do picia i zdradliwa. Paradoksalnie Dolina Śmierci jest jednocześnie doliną życia. Wiatr, słońce, piasek, skały kształtują tutejsze środowisko charakteryzujące się przejmującą ciszą. Ale jest tu też wiele istot żyjących, roślin, drzew, krzewów i kwiatów. Kilkakrotnie drogę przecinały mi ogromne i włochate pajaki - Tarantule - które były widoczne nawet z okien samochodu.

W Los Angeles kończyłam swoją przygodę związaną z wysoko rozwiniętym, i krajami Ameryki Północnej. Stąd moja droga wiodła wprost do Meksyku.

Basia Meder

KĄCIK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Listy z prawidłowymi odpowiedziami prosimy przysyłać na adres: **Kącik dla dzieci, PO BOX 216, Dickson, ACT 2602**. do dnia 30.01.96. W liście prosimy podać imię, nazwisko, adres oraz wiek.

Młodzieżowa Lista Przebojów Polonii Kanberskiej.

"TOP-5"

1. Penny Royal Tea - Nirvana
2. Aeroplane - Red Hot Chili Peppers
3. Big Bang Baby - Stone Temple Pilots
4. Nothingman - Pearl Jam
5. Riders On The Storm - The Doors

Lista ułożona na podstawie plebiscytu telefonicznego przez Elżę i Kasię.

Wszyscy, którzy mają ochotę wziąć udział w naszej zabawie, mogą oddawać swe głosy na utwory już obecne na liście lub zupełnie inne wysyłając swoje propozycje na adres:

Top 5 PO Box 216
Dickson ACT 2601

QUIZ

Przeczytajcie przygotowane przez nas pytania i spróbujcie na nie odpowiedzieć. Pamiętajcie, że tylko jedna odpowiedź jest prawidłowa.

1. Alternator to:
 - a) rodzaj prądnicy samochodowej
 - b) osoba dokonująca wyboru między kilkoma alternatywami
 - c) instrument muzyczny podobny do altówki
2. Meander to:
 - a) skafander dla płetwonurka
 - b) zakole rzeki
 - c) mówca na wiecu, zgromadzeniu
3. Spis towarów w sklepie to:
 - a) remont
 - b) remanent
 - c) renowacja
4. Peleryna to:
 - a) lekarstwo na przeziębienie i grype
 - b) roślina doniczkowa
 - c) rodzaj płaszcza
5. Alabaster to:
 - a) odmiana gipsu
 - b) kamień szlachetny o barwie amarantowej
 - c) rodzaj bogato zdobionej tkaniny

Wszystkim dzieciom, małym i tym dużym z okazji **MIĘDZYNARODOWEGO DNIA DZIECKA** dużo uśmiechu i radości życzy Redakcja.

Życzenia urodzinowe

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ - urodziny obchodzą:

Kamil Zubowicz z Theodore, A.C.T.
Tomek Gaska z Fraser A.C.T.
Marek Ciołko z Banks A.C.T.
Mateusz Bartkowiak z Belconnen A.C.T.
Marek Kowalczyk z Gowrie A.C.T.
Ryszard Scheffner z Wembley, Perth.

Rozwiązania zagadek.

Marzec

Quiz: b), b), b), c),

Ukryte miesiące: luty, marzec, maj, lipiec, listopad.

Arytmokrzyżówka: **KOPCIUSZEK**.

Listy do Redakcji

Kochany Kąciku! 14.05.96 Perth

Uważam Wasz kącik za bardzo interesujący, chyba jeden z najlepszych, które czytałam.

Mam kilka propozycji dla Was. Chciałabym, jeżeli jest to możliwe abyście w krótkiej formie rozpoczęli naukę języka angielskiego, od prostych słów,

np: od dzień dobry itp.
To nie zajęło by dużo miejsca, tak ćwierć karteczki w ramkach. Można by było uskładać małą książeczkę i oprawić.

Powiecie, że są książki. Tak, macie rację. My Polacy rozumiemy to inaczej. Takie proste przygotowanie daje więcej niżeli najlepsze książki. Sama to sprawdziłam. Druga moja propozycja, to można zrobić kącik wymiany filatelistycznej lub coś w tym rodzaju.

Kiedy dostaję Wasz kącik to zaraz przesyłam to moim koleżankom. W następnym liście przyślę Wam następne propozycje. Łączę pozdrowienia.

Maria Knappe (lat 16)

Kochana Redakcjo! 17. 05. 96. A.C.T.

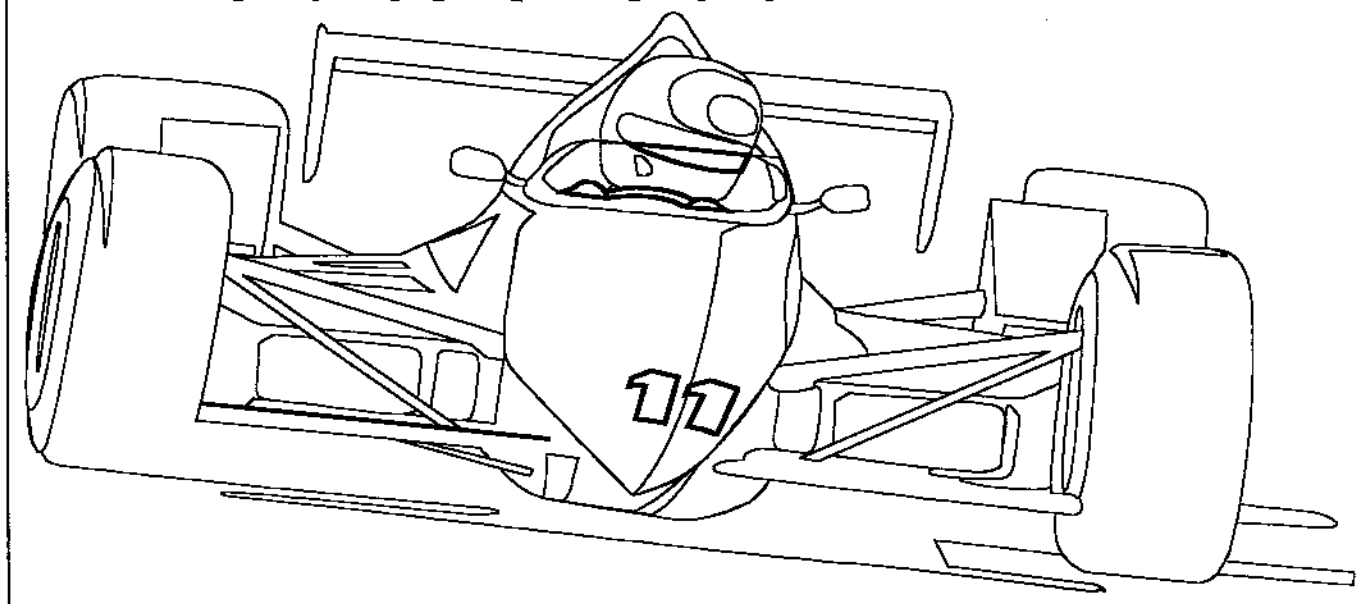
Chciałybyśmy podziękować za pięknie wydany ostatnio **KĄCIK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY**. Myślmy, że to dzięki panu redaktorowi **KRONIKI POLONII** możemy bez pomocy mamy, czytać ten kącik. Dlaczego? Bo nareszcie ta część gazetki jest napisana dużymi literami. Jest bardzo czytelna. Tak dla nas, dzieci. Możemy liczyć na Was. Dziękujemy.

Chciałybyśmy podzielić się z Wami następną nowiną. Ostatnio w naszym mieście zaczęto dostrzegać nas, dzieci. Zorganizowano konkurs "Piękno Słowa i Muzyki Polskiej". Bardzo nam się podobało. Dziękujemy pani Sękalskiej.

Wiemy również, że za kilka dni będzie zorganizowany Dzień Dziecka dla polskich dzieci. Bardzo byśmy chciały, aby była dyskoteka z dobrą muzyką. Gry i zabawy dla dzieci z nagrodami. Wiemy, że będziemy dobrze się bawiły. O tym wszystkim napiszemy w następnym liście. Dziękujemy wszystkim organizatorom, którzy o nas myślą. List ten pomagała nam pisać nasza mama. Dziękujemy jej bardzo. Kochamy Ciebie bardzo, bardzo mocno.

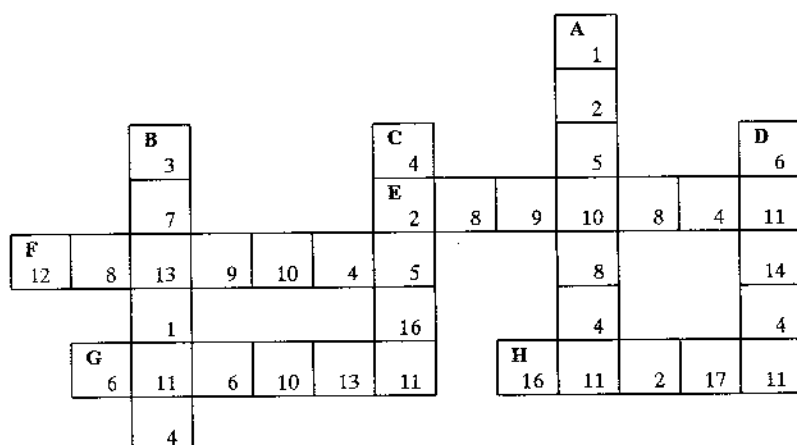
Jula i Iza Baranowski (lat 9, 8)

Pokoloruj, wytnij, podpisz i przyslij.



Znane cytaty

Do diagramu wpiszcie wyrazy, których brakuje w poniższych fragmentach wierszy, wierszyków i piosenek. W polach oznaczonych tymi samymi liczbami powinny znaleźć się jednakowe litery.



POZIOMO:

- E) Płynie, wije się, jak błyszcząca wstążeczka.
- F) A-a-a, kotki dwa, szare bure obydwu. Nic nie będą robiły, tylko bawiły.
- G) Miała kurkę, kurkę - złotopiórkę.
- H) Ponoć pierwsza rzekła, że jest Noteć nic nie warta.

PIONOWO:

- A) kaszkę warzyła, dzieci swoje karmiła.
- B), wypuść rogi, dam ci sera na pierogi.
- C) Czarna w kropki bordo gryzła trawę, kręcąc mordą.
- D) Czy to, czy nie, myślcie sobie, jak tam chcecie, a ja przecież wam powiadam: krasnoludki są na świecie.

Listy z prawidłowymi odpowiedziami prosimy przysyłać na adres: Kącik dla dzieci, PO BOX 216, Dickson, A C T 2602. do dnia 30 07.96. W liście prosimy podać imię, nazwisko, adres oraz wiek.



Aby zapisać się do klubu, wypełnij i wyślij to zgłoszenie na adres: "Kącik dla Dzieci" PO Box 216, Dickson ACT 2602.

Członkowie tego klubu będą brali udział w corocznym losowaniu nagrody. Co miesiąc będą drukowane życzenia urodzinowe.

Nazwisko i imię

Adres

Telefon Data urodzenia

Kącik dla dzieci i młodzieży:
-przygotowała: Maryla Rzęśnicka

KONKURS "PIĘKNO SŁOWA I MUZYKI POLSKIEJ"

Tegoroczny konkurs był specjalny, bo jubileuszowy. Trudno uwierzyć, że od pierwszego minęło już pięć lat! Maluchy, które kilka lat temu, w czasie debiutu scenicznego z trudem wdrapywały się na scenę, żeby cichutko wyszeptać króciutki wierszyk, a potem uciec do mamy - teraz pewnym krokiem podchodzą do mikrofonu i wzruszają nas albo bawią świetnie przygotowanymi tekstami. Myślę, że kilkoro dzieci recytowało wiersze, które były za trudne, albo wręcz pisane przez dorosłych dla dorosłych i - według mnie - nie do odczucia przez dziecięcą duszę. Dlatego właśnie drobne potknięcia uważam za nieważne. Myślę również, że co innego podoba się dzieciom, a co innego dorosłym. Może powinniśmy mieć dwie komisje oceniające występy: jedną złożoną z dorosłych, a drugą - z dzieci. Z całą pewnością każda z nich brałaby pod uwagę co innego i końcowe oceny byłyby nieporównywalne.

Jak co roku mieliśmy w konkursie kilka grup wiekowych. W grupie najmłodszych najlepsza była Dominika Rohozińska - recytacja, a drugie miejsce zajęła Claire Wojtas w grze na skrzypcach.

W grupie 7-10 lat pierwsze miejsce w recytacji otrzymał Michał Szewczyk, pierwsze miejsce w śpiewie Daniel Rohoziński i pierwsze miejsce w grze na flecie Karolina Christenson. Drugie miejsca w tej samej grupie wiekowej zajęli: Helen Wojtas za grę na skrzypcach, Sylwia Kulska za recytację i Anna Korab za znakomicie zaśpiewaną wiązankę piosenek o Wiśle. Trzecie miejsca: Adam Gajewski, Iza i Julia Baranowskie oraz Mateusz Kaczmarek - wszyscy za recytację.

W grupie 11-14 lat pierwsze miejsce przypadło w udziale Mateuszowi Bartkowiakowi za recytację i Adrianowi Rohozińskiemu za grę na skrzypcach, drugie zajęli: Iga Policińska za recytację, Julia Christenson oraz Kamila Joźwik za grę na fortepianie, a trzecie Ilona Królikowska - recytacja, Emilia Steindl - recytacja i Korelia Kaczmarek - gra na flecie.

W grupie najstarszych pierwsze miejsce zajęła Ola Kalinowska - recytacja i Nina Nowak, drugie - Łucja Łabuda oraz Agnieszka Samoć i Agnieszka Dombek - recytacja.

W czasie konkursu, jak również w czasie Akademii 3 Maja, kiedy wręczono nagrody, sala pełna była widzów. Zaproszeni goście - w tym również spoza Kanbery - bawili się znakomicie, chociaż nie wszyscy znają język polski.

Oczywiście nawet wśród widzów zdania były podzielone: jednym podobało się wszystko, a innym tylko trochę; jak zwykle byli i tacy, którym nic się nie podobało... Mój ulubieniec, Mateusz Kaczmarek wrzucił mnie do łez (bez żadnych przenośni) recytacją hymnu polskiego. Kto mnie zna wie, że mam oczy na mokrym miejscu, ale na ogół potrafiam opanować uczucia. Tym razem mi się nie udało. Mateusz podbił moje serce w czasie pierwszego swojego występu i zawsze z niecierpliwością czekam, żeby zobaczyć go na scenie. Duża buźka, Mateusz!

Anna Korab z pewnością zdobyłaby nagrodę Miss Konkursu, gdyby taka nagroda była przyznawana. Ania wyglądała jak pączek dzikiej róży wiosną, a śpiewała całym sercem i duszą! Nic dziwnego, że zdobyła nagrodę publiczności, gratulacje Aniu!

Vanessa Sandi uczy się języka polskiego, chociaż żadne z jej rodziców nie ma polskiego pochodzenia. Vanessa przyznała mi się, że język polski wydaje się jej jednak dosyć trudny, mimo że uczy się go systematycznie. Z dumą pokazała mi piękny album, który otrzymała jako nagrodę za recytację wiersza "Wisła".

Michała chwalić nie będę, bo inni to zrobili za mnie. Dziękuję w jego imieniu, cieszę się również, że wielu widzom

podobał się mój wiersz. Jubileuszowy konkurs musiał mieć "świetniejszy", niż poprzednie, charakter. Temat również był poważniejszy - "Polska". Szczerze mówiąc, po przejrzeniu kilkunastu tomów i tomików wierszy doszłam do wniosku, że albo nie umiem szukać, albo nie ma w polskiej poezji pogodnych wierszy o Ojczyźnie. Ja nie znalazłam (niestety to smutne przekonanie utrwaliło się, kiedy słuchałam dzieci w czasie konkursu). Napisałam więc dla Michała wiersz, który miał mówić o tym, co znaczy słowo Ojczyzna dla polskich dzieci, wychowanych na obczyźnie. Zapytałam go, co mu się kojarzy z Polską, a potem ułożyłam jego odpowiedź w wiersz. Zachęcam rodziców, dziadków, krewnych i przyjaciół do pisania dla dzieci, wiercie mi - to wielka frajda!

Nina Nowak urzekła mnie swoim głosem. Według mnie Nina śpiewa w taki sposób, że zmusza do słuchania, chociaż głos ma subtelny - a może właśnie dlatego... Uważam ją za urokliwą dziewczynę, pełną delikatności i żarliwości, niezwykle zjawisko w naszych czasach... Wiele znanych mi młodych istot rodzaju żeńskiego to osoby praktyczne, posiadające konto w banku, prawo jazdy i dalekie od romantycznych uniesień. Nawet jeśli Nina ma wiele z tych "praktycznych" cech, to i tak jest w niej coś, czego tym innym osobkom brak. Czyżbym zaczęła narzekać na młodzież? O, wstyd! No to jeszcze kogoś pochwalę... Dwie Agnieszki: Agnieszka Samoć i Agnieszka Dombek, znakomite w recytowaniu Kochanowskiego. Na scenie zrobiło się słonecznie i zapachniało lipą i młodością. Przypomniały mi się licealne czasy i wiersze, które bardzo, bardzo kocham. Dziewczyny, skąd Wy macie tyle energii?

O muzyce pisać nie będę, bo się na niej nie znam. Chcę tylko podziękować Karolinie Christenson za "Poloneza"

dokończenie obok



Agnieszka Samoć, studentka ANU, pięciokrotna uczestniczka Konkursu

Fot. Bogusław Sikorski



Sędziowie Konkursu: mgr Halina Stawska, mec. Nina Heyko Porębska i dr Norbert Żmijewski

Fot. Bogusław Sikorski

Konkurs - dokończenie

Ogińskiego, którego nie słyszałam od lat, a jest to jeden z moich ulubionych utworów. Wyrazy uznania dla Kamili Józwik, która - o ile wiem - uczy się gry na fortepianie od niedawna. Utwory, które grała w czasie konkursu nie należą do najłatwiejszych, słuchałam ich z wielką przyjemnością.

Wszystkie dzieci, również i te, których nie wymieniałam, podobały mi się ogromnie. Każde z nich jest inne, każde inaczej odczuwa polską muzykę i polskie słowo. I kiedy o tym myślę, czuję się dumna - kochani, jakie my mamy zdolne dzieciaki!

Na zakończenie kilka słów podziękowania dla pani Zofii Sęk-Sękalskiej, założycielki Fundacji Kulturalnej patronującej konkursowi. Dzięki Pani uporowi i miłości do polskiej kultury nasze dzieci od pięciu lat mają z nią stały kontakt. Doceniamy to i dziękujemy z całego serca!

Grażyna Szewczyk

Wystawa w Galerii Narodowej

Australijska Galeria Narodowa w Kanberze przygotowuje na rok 1997, wystawę pod wstępnym tytułem: "European Interlude". Wystawa ta położy nacisk na wpływ i wkład, jaki wnieśli emigranci europejscy do sztuki i środowiska Australii, między 1920 a 1960 rokiem. Wystawa obejmie artystów pracujących we wszystkich dziedzinach sztuki jak rzeźba, malarstwo, druk, fotografika, sztuka dekoracyjna itp.

Udokumentuje również kontrybucję edukatorów/ Wykładowców i nauczycieli sztuki, grup artystycznych, krytyków i pracowników muzeów. Dyrekcja Galerii wyczerpała dokumentację osiągalną w publikacjach tej

dziedziny, lecz jest zdania, że dużo jeszcze więcej informacji i materiałów może uzyskać od grup społecznych i etnicznych, dlatego zwraca się o pomoc. Szczególnie chodzi o artystów i grupy które zostały założone i pracowały już przed rokiem 1960. Kuratorzy tej wystawy: Mr. Roger Butler i Mr. Andrew Sayers będą wdzięczni za wszelkie informacje.

Kontakt: National Gallery of Australia, GPO Box 1150, Canberra 2601, Tel: 062406411, Faks: 062406529 lub za pośrednictwem prezesa Rady Organizacji Polskich w ACT p. R. Majchrzaka tel. praca: 2898276, komórkowy: 014007861.

UWAGA B. MIESZKAŃCY BONEGILLA

Poszukuje się pamiątek emigranckich z Obozu Bonegilla. Muzeum Regionalne w Albury-Wodonga poszukuje memorabiliów z przejściowego obozu emigranckiego w Bonegilla, przez który przeszło ponad 320.000 osób w latach 1947 - 1972. Dyrektor Muzeum Ms. Elizabeth Close uważa, że czas nagi do zebrania pamiątek i wspomnień, od żyjących jeszcze emigrantów, którzy przeszli przez ten obóz i którzy tam pracowali.

Celem jest stworzenie w Regionalnym Muzeum Albury-Wodonga specjalnej kolekcji tego okresu, która stanie się w przyszłości dokumentacją i przyczynkiem do historii początków życia emigracyjnego w Australii. Zbiory takie napewno będą w przyszłości punktem dużego zainteresowania dla dzieci i potomków emigrantów. Ekspozycje dotychczas zebrane, są już ekspozowane na specjalnych okolicznościowych wystawach, które cieszą się dużym zainteresowaniem.

Ambicją dyrekcji muzeum jest, aby tę kolekcję wzbogacić do maksimum znajdującymi się jeszcze wśród społeczeństwa pamiątkami, jak: zdjęcia ze ślubów/chrztu itp., opowiadania ustne i spisane, historie przeżyć, dokumenty i obiekty życia codziennego z tego okresu. W związku ze zbliżającą się 50-tą rocznicą otwarcia obozu Bonegilla w 1947 r., dyrekcja Muzeum w Albury-Wodonga planuje wielki festiwal, oraz założenie Towarzystwa Przyjaciół Bonegilla, którego zadaniem będzie pomoc w realizacji tych planów.

Szczegółowych informacji w tych sprawach udzieli zainteresowanym Rada Organizacji Polskich na ACT. Prezes R. Majchrzak tel. 2898276, komórkowy 014007861

KIEŚŁOWSKI

(Wśród 13 marca zmarł w Warszawie Krzysztof Kieślowski w wieku 55 lat - red.)

Wielki smutek. Odszedł Krzysztof Kieślowski, wielki artysta, wspaniały człowiek. Jeden z najświetniejszych twórców kina, nie tylko polskiego. Jego dokumenty, jego "Dekalog", "Podwójne życie Weroniki" i tryptyk "Trzy Kolory" to wielkie światła w antologii światowego filmu. Był artystą o ogromnej wrażliwości moralnej, ale nie moralizatorem. Pokazywał wybory, przed jakimi człowiek staje niemal codziennie. Stawiał pytania, nie dając na nie odpowiedzi, zmuszając widza aby szukał tej odpowiedzi w sobie, we własnym życiu. Mówił o miłości i śmierci, o prawdzie i kłamstwie. Opowiadając o losach ludzi, pokazując konkret codzienności, docierał do metafizycznego sensu ludzkiej egzystencji. Zdobył sławę większą na świecie niż w Polsce, ale do sławy tej nie przywiązywał wagi. Jako człowiek był wcieleniem tego, co się określa mianem "moral integrity". Odszedł przedwcześnie, w pełni sił twórczych. Zmęczony pracą, w której się nie oszczędził, mówił, że już nie będzie robił filmów, nie wierzyliśmy Mu. Wraz z Krzysztofem Pasiewiczem pisał scenariusze do nowego filmowego tryptyku o tytułach "Niebo", "Czyścić", "Pień", tytułach wiele mówiących o tym, co dla niego było najważniejsze. Nie zobaczymy tych filmów.

Szkoda.

Jerzy Turowicz (Tygodnik Powszechny, Kraków, 24 marca 1996)

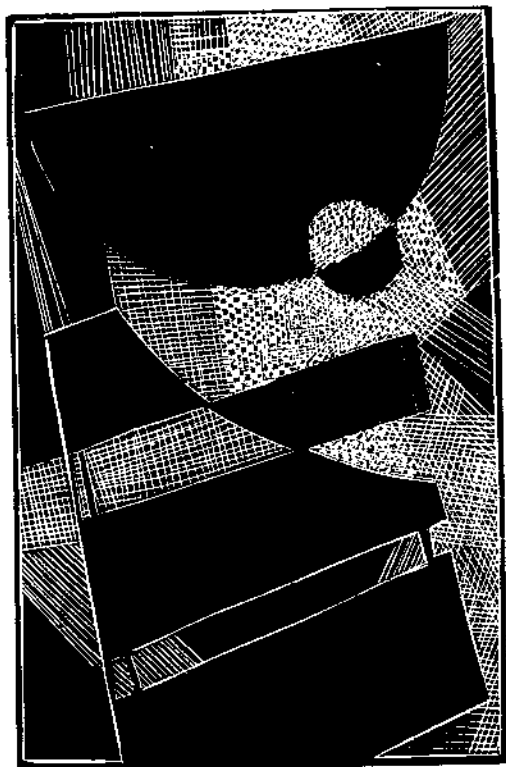
7 + 7 = 14. Łódź i Chemnitz w Kanberze

"14" to nazwa teki czternastu grafik wykonanych przez siedmiu artystów z Łodzi oraz siedmiu artystów z Chemnitz. Prace te, w dniach 6-10 maja, prezentowane były w galerii "Photospace" na terenie *Canberra School of Art*. 8-ego maja 1996-go roku uroczystego otwarcia wystawy dokonała ambasador Polski, dr Agnieszka Morawińska. W imieniu władz szkolnych panią ambasador powitał dyrektor *Canberra School of Art*, Nigel Lendon. Stronę niemiecką reprezentowali attaché kulturalny Niemiec, Wolfgang Wicthoft, oraz dyrektor Instytutu Goethe'go Gudruna Papak.

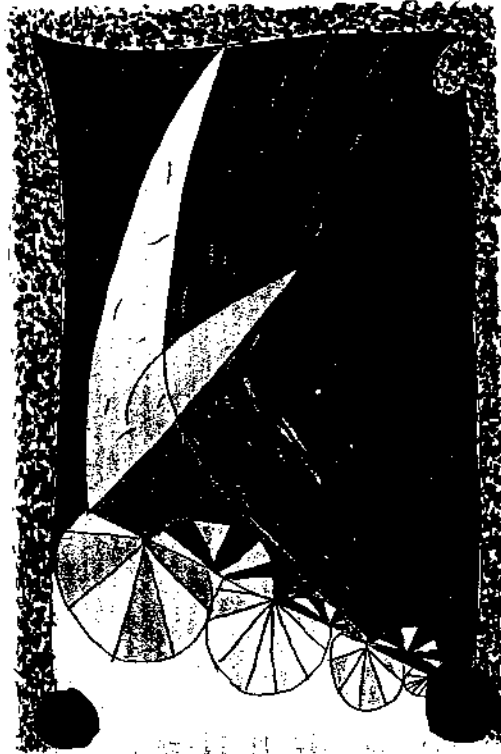
Prezentowany zestaw to w większości abstrakcyjne grafiki, w swoim charakterze luźno nawiązujące do tematu "Przemysł". Prace o małym formacie, wykonane w różnorodnych technikach graficznych (litografie, serigrafie, techniki drzeworytnicze), dobrze wkomponowały się w kameralne wnętrza galerii "Photospace". Pokaz "14" w Kanberze to już 6-ta ekspozycja polsko-niemieckiej grupy, po wystawach w Chemnitz, Kolonii, Dreźnie, Łodzi i Tarnowie. Idea wystawy "14" w Kanberze spotkała się z życzliwym wsparciem ze strony kierownika pracowni grafiki warsztatowej *Canberra School of Art*, Jorg'a Schmeiser'a, Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej, Instytutu Goethego w Kanberze, jak również kanberskiej Polonii oraz studentów grafiki miejscowej uczelni.

Wszystkim zaangażowanym osobom serdecznie dziękuję za pomoc i wsparcie
Organizator i wystawiający

Wojciech Kocik



Wojciech Kocik: "Southern Improvisation", 1994



Marek Sak: "Wehiku", 1994

Młyn na wodę

Na programie Kabaretu: *Młyn na Wodę* jest między innymi takie zdanie: Dzisiejszy występ dedykujemy naszym wiernym widzom: Niestety publiczności było nie wiele na obydwóch przedstawieniach, około 90 osób w sobotę na premierze i około 40 na przedstawieniu niedzielnym. Obecni więc byliśmy my, wierni widzowie. A gdzie reszta? Reklamy było sporo - ogłoszenia, ulotki - czemu tak trudno było znaleźć trochę czasu plus 10 dolarów aby uczestniczyć w widowisku dobrym, dowcipnym i ciekawym? A ciągle się narzeka, że w Kanberze nic się nie dzieje. Ile czasu i pracy włożono w przygotowanie tego programu. Było mi bardzo przykro za nieobecnych.

Trzeci występ kabaretu jest kolejnym sukcesem tej przemilanej grupy zapaleńców z panią Lilianą na czele. Moja - jak zwykle podkreślam - nie fachowa recenzja: zaczęła się razem od krytyki bo i to i owo obito mi się o uszy, a więc: za długie teksty, za wolne tempo, brak aktualnych tematów polonijnych, pan Janusz Nowak w jednym ze skeczów stał tyłem do sceny, a pan Czarek Niewiadomski za mało dusił pannę Ninę - tak ktoś wrzasnął na sali.

Mnie osobiście Kabaret się podobał. I tym razem posłużono się tekstami znanych autorów: Stefanii Grodzieńskiej, Gozdawy i Stępnia, Juliana Tuwima, Agnieszki Osieckiej i innych. Były więc skecze, monologi i piosenki: Bardzo dobre: 'Magazynier', 'Rocznica Ślubu', 'Męczennik', 'Na żaden temat', 'Silny Instykt'. Można było naprawdę pośmiać się serdecznie, Panie Sulku kochany. Pani Liliana jak zwykle bezbłędna, ale bardzo chciałabym ją zobaczyć w roli dramatycznej, jest po prostu wspaniała - tak mi ktoś powiedział. Pan Janusz Nowak okazał się nie tylko dobrym aktorem ale i piosenkarzem.

Mnie osobiście bardzo podobały się skecze, 'Na żaden temat' i 'Na Poczcie' (ach ten akcent pana Nowaka). Śmieszna scenka, 'Centrala telefoniczna' oraz wspaniała 'Żabka' i 'Operacja teściowej' z moim ulubieńcem panem Witoldem Rejlichem. Teraz o paniach śpiewających: było ich trzy: Pani Iwona Bednarek zachwycała mnie pięknym głosem, piosenki 'Bajka' i 'Winda do Nieba' były naprawdę śpiewane z wdziękiem, a do tego jeszcze miała piękne suknie. Pani Iwona Staniewska - obdarzona bardzo ładnym silnym głosem zaśpiewała również dwie śliczne piosenki: 'Bo ty masz w sobie coś' i 'Kiedy mnie już nie będzie' z piękną muzyką Seweryna Krajewskiego.

Najnowsze odkrycie, pani Nina Nowak, ma wszelkie zadatki aby zostać dobrą piosenkarką. Pan Służalek coraz lepszy - oby tak dalej a pan Czarek Niewiadomski? Wzrok pań kierował się w jego stronę, ponieważ wyglądał wytwornie i elegancko. Panie Sulku kochany. Świetny akompaniament Norberta Żmijewskiego, szkoda że się go nie widziało tylko słyszało! Dobra scenografia pani Wandy Bednarek. W sumie przeszło dwie godziny dobrej zabawy.

A ja ciągle byłam wpatrzona w bambosze pani Liliany.
Irena Ślaska-Bell

O AKADEMII TRZECIO-MAJOWEJ

Jak każdego roku i tegoroczna Akademia Trzecio-Majowa odbyła się w sali Klubu Orła Białego, a wszystkich obecnych na sali, pięknie powitał prezes Nodzyński. Do części oficjalnej włączono Historię Hymnu Polskiego, deklamowanego przez Mateuszka Kaczmarka, a potem wysłuchaliśmy najważniejszej części programu: referatu pana doktora Jerzego Drobiszewskiego.

W swoim niezwykle ciekawym i wyczerpującym referacie, dr. Drobiszewski przedstawił nam historię polskich Konstytucji - po ustanowieniu Konstytucji Trzeciego Maja, która w owym czasie (1791 roku) była Konstytucją Rewolucyjną - poprzedzającą konstytucję francuską. Zawierała ona przede wszystkim ustalenia praw dla chłopów - obalała Liberum Veto, a także nadawała sprawiedliwy podział władzy, z zachowaniem zasad prawdziwej demokracji.

Późniejsze konstytucje ustanawiane były na podstawie Konstytucji Trzeciego Maja. Zarys historyczny poprowadził nas poprzez okres rozbiorów i konstytucji w owych trudnych dla Polski czasach, jako że ustalane były przez rozbiorców. Ostatnia demokratyczna Konstytucja Polski była aktualna aż do września 1939 roku. Dwie następne w roku 47 i 52 - to już inna historia - socjalistyczne slogany mieszają się z hasłami o konieczności walki z wrogiem - imperialistą. Te konstytucje polskie całkowicie ignorują demokratyczne zasady Konstytucji Trzeciego Maja, były one ustanawiane oczywiście przez Moskwę. Czasy się zmieniły, Polska jest znowu wolnym krajem, jednakże ciągle czekamy na konstytucję prawdziwie demokratyczną, taką dzięki której nasza Ojczyzna, będzie rosła i rozwijała się.

Po tym referacie, którego wysłuchaliśmy z wielkim zainteresowaniem, zaczęła się część artystyczna, na którą

złożyły się: koncert finalistów Piękną Słowa i Muzyki Polskiej oraz Grupa Taneczna *Wielkopolska*, grupa starsza i młodsza. Pięknie deklamowały dzieci ze szkoły polskiej, następnie to Ola Kalinowska, rodzinne talenty to bracia Rogozińscy, Kasia i Patryk Józwick, Karolina i Julia Christenson. O Michale Szewczyku nie będę pisać, zrobił się sławny wraz ze swoją mamą. A mnie całkowicie podbił serce wiersz Jana Kasprowicza ("Rzadko na moich wargach"), deklamowany przez Mateusza Bartkowiaka. Piękny wiersz, deklamowany z wielkim uczuciem.

Nie widziałam natomiast Ani Korab z jej śliczną wiazanką o Wiśle. Chyba II nagroda, śpiew oraz nagroda publiczności. Brakowało mi również Emilki Steindl i jej pięknego wiersza "Prośba o przebaczenie". Emilka często deklamuje na uroczystościach oraz czyta w Kościele na O'Connor ale ja nie jestem przeciw jury.

Występowała jeszcze Kornelia Kaczmarek i Wielkopolanin p. Jagódzki (grał Chopina). *Wielkopolska* jak zwykle świeciła tryumfy, Grupa Młodsza - Krakowiak - tylko spódnice fruwały w takt muzyki. Grupa Starsza: trzy tańce: Lubelski, Tremblanka i Kaszubski. Piękne stroje, piękne tańce, toż to nasza kanberska chluba. Brawo.

A jako jeszcze jeden punkt programu, to dwie Krakowianki, Kasia Staniewska i Patrycja Olejniczak. Zaśpiewały piosenkę "Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina - starszy czy młodszy, chłopak czy dziewczyna." No więc jesteście tą Rodziną czy nie??

P.S. Należy również podziękować p. Krzysztofowi Orzeszko, który prowadził konferansjerkę, w sposób przyjemny i dowcipny.

Irena Ślaska

POLCUL FOUNDATION

KOMUNIKAT

Na kolejnym posiedzeniu w dniu 9.3.1996 Dyrekcja Fundacji przyznała dalszych 18 wyróżnień osobom zaangażowanym w ruchu kultury i budowy społeczeństwa obywatelskiego w Polsce oraz współpracy i przyjaźni z jej sąsiadami. Wyróżnienia otrzymali:

Stanisław CZERKAS - za działalność na rzecz przyjaźni polsko-ukraińskiej

Izabela DZIEDUSZYCKA - za działalność w ruchu "Przymierza Rodzin"

Jerzy GOŁĘBIOWSKI - za prowadzenie Domu Pomocy "Słoneczny" w Otwocku

Włodzimierz KOPERKIEWICZ - za pracę społeczną na terenie Opoczna

Narcyz KOZŁOWSKI - za pracę społeczną na terenie Pomorza

ks. Kazimierz KUC - za pracę społeczną na terenie Krakowa
Cezary LEŻEŃSKI - za pracę społeczną w Kapitulie "Orderu Uśmiechu"

ks. Zbigniew MALINOWSKI - za pracę społeczną w Towarzystwie Salezjańskim

Wanda MIECZKOWSKA - za pracę na rzecz przyjaźni polsko-litewskiej

Teresa PAKOSZOWA - za pracę na rzecz przyjaźni polsko-ukraińskiej

Adam PIETRZAK - za działalność w ruchu "Przymierza Rodzin"

Hanna REMBERTOWICZ - za pracę społeczną w Stowarzyszeniu Przymierza Rodzin

Danuta ROSNER - za pracę społeczną w Kapitulie "Orderu Uśmiechu"

Jacek Krzysztof ŚWIĘTOŃSKI - za pracę społeczną w Lubelskiej Fundacji Rozwoju w Lubartowie

Krystyna TARGOŃSKA - za pracę społeczną w Lubelskiej Fundacji Rozwoju w Lubartowie

Elżbieta TARKOWSKA - za prowadzenie Domu Pomocy "Słoneczny" w Otwocku

Gabriela WYSZYŃSKA - za pracę społeczną w Lubelskiej Fundacji Rozwoju w Lubartowie

Alicja ZBYDEL-STANČZYK - za pracę społeczną w Polskim Towarzystwie Ekonomiki Gospodarstwa Domowego

Z wymienionych osób 4 otrzymują wyróżnienia im **Eudoksji RAKOWSKIEJ**, 4 otrzymują wyróżnienia im. **Krystyny i Bolesława Singler**, 6 otrzymując wyróżnienia im. **Ireny i Karola Dowoyna-Sylwestrowicz**.

Informacje w sprawie kryteriów wyróżnień oraz zgłaszania kandydatów można otrzymać od przedstawicieli Fundacji POLCUL w Polsce. Są to: Jan HANASZ, ul. Krasieńskiego 57 m. 10, Toruń, tel. 2-82-06 oraz Anna KONDRACKA, ul. Bogustawskiego 20 m. 80 Warszawa, tel. 663-26-39 lub też zwracając się wprost do: POLCUL FOUNDATION, P.O. Box 193, Rose Bay NSW 2029 Australia tel. (61-2) 326 2863 - Fax (61-2) 331 5697.

Uwaga: Fundacja wyróżnia wyłącznie osoby indywidualne. Wysuwanie własnej kandydatury nie jest możliwe.

POLCUL FOUNDATION

KĄŻDY SOBIE RZEPKĘ SKROBIE

No, może nie każdy... Ale jednak często przypomina mi się to przysłowie i smutno mi się robi na sercu. Skąd te ponure nastroje? Z pewnych doświadczeń i przemyśleń. Z rozmów z przyjaciółmi wiem, że nie należę do wyjątków i wiele osób myśli tak jak ja. Nie wszyscy jednak wypowiadają swoje opinie głośno. Dlaczego? Pytałam i o to. Na ogół uważają, że pisanie albo mówienie o tym, jak wygląda nasza polska solidarność tutaj w Kanberze - obawiam się, że w innych miastach Australii również - po prostu nie ma sensu. "Pisanie i mówienie niczego nie zmieni, niejedyn już próbował, szkoda czasu". A ja w to nie wierzę, wierzę natomiast głęboko w to, że jest wśród Polonii wielu wspaniałych ludzi, którzy wiedzą, że może być inaczej. Nie zamierzam nikogo pouczać ani zanudzać moralizowaniem. Chcę tylko zwrócić Waszą uwagę, drodzy czytelnicy, na kilka spraw, które nas wszystkich dotyczą, niezależnie od tego, w jakim stopniu bierzemy udział w życiu Polonii.

Śluchaliśmy w czasie akademii 3-majowej piosenki "Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina". Dzieciaki, pełne entuzjazmu, zachęcały wszystkich do śpiewania. Rozejrzałam się po sali... Kochani, wiercie mi na słowo, gdyby ktoś zrobił nam wszystkim zdjęcie właśnie wtedy, byłoby to zdjęcie niezwykle interesujące. Na twarzach malowało się wiele mieszanych uczuć... Jakich? Ano, właśnie! Nadzieja, ironia, niedowierzanie, smutek, brak wiary, że to jest możliwe. Niektórzy rozglądali się po sali, mrużąc nieśmiało pod nosem "bo wszyscy Polacy to jedna rodzina" i słowa zamierały im na ustach, kiedy napotykali czyjeś - ironiczne albo zawstyżone - spojrzenie.

Codziennie słyszymy opowieści o tym, jak to Polak Polaka "wykolegował", jaka to ta, wścieka baba, tamten łobuz, jeszcze inny komunista, a ci do kościoła nie chodzą. Często słyszę od moich przyjaciół "Wiesz, załatwiłem sobie... kupiłam sobie... dostaliśmy... tylko nie mów nikomu, bo wiesz, jacy są Polacy." Kochani, na miłość boską, przecież to jest absurd! W szkole uczono mnie przez całe lata o powstaniach, o duchu narodowym, o solidarności narodowej, o miłości do każdego, kto urodził się na tej samej ziemi... Gdzie się to wszystko podziało? Mnie tego ogromnie brakuje, i wcale nie dlatego, że jestem zwariowaną patriotką. Wprost przeciwnie, płynię we mnie również litewska krew, i jestem z tego dumna. Uważam również, że narodowość, kolor skóry, przynależność do tego czy innego - a nawet żadnego - kościoła nie powinno mieć wielkiego znaczenia. Ale wychowaliśmy się w tej samej kulturze, mamy lzy w oczach kiedy grają polski, a nie inny hymn, rozmawiamy z naszymi dziećmi po polsku i tęsknimy za polskim chlebem. Powinno nas to łączyć, a tymczasem...

Jest wiele spraw, które stały się tajemnicą poliszynela. "Wie pani, lepiej nic nie mówić, bo się ktoś obrazi..."

Zawsze się znajdzie ktoś taki, kto się obrazi, niestety. Obrażamy się na siebie o takie głupstwa, że czasami zastanawiam się, czy to warto... Nie bardzo również możemy na siebie liczyć w tej naszej Polonii. Oczywiście, każdy ma przyjaciół, którzy w biedzie okazują się niezawodni, ale ja mam na myśli Polonię jako grupę.

Jak to z nami jest? Pomagamy sobie wzajemnie czy raczej podcinamy sobie skrzydła? Jesteśmy dumni z osiągnięć rodaków, czy też zawiść nie daje nam spać? Tolerujemy wady bliźnich czy też przy byle bzdurnej wymianie zdań występuje nam piana na usta? Czy mamy zaufanie do Polaków, czy pomagamy i umiemy prosić o pomoc?

Doświadczenie mówi mi, że różnie to bywa (ba, też mi odkrycie!). Znam Polaków, którzy z Polonią nie chcą mieć nic wspólnego, bo czują się skrzywdzeni, niezrozumiani, dość mają plotek i niezgody, itd, itp. Kiedy przyjechałam do Kanbergy kilka lat temu i dałam się namówić do pracy w miejscowym polskim radiu, zadzwoniłam do kilkudziesięciu Polaków - znalazłam nazwiska w książce telefonicznej - prosząc o ocenę audycji, rady i życzenia. Odpowiedzi - cytuję:

- O Boże, czy wy znowu chcecie jakieś pieniądze?

- Proszę do nas więcej nie dzwonić, wie pani, my mieliśmy przykre doświadczenia z Polonią i raczej nie utrzymujemy kontaktu.

- Radio? Proszę pani, oni tam same głupoty opowiadają, oni tam nawet po polsku nie umiają mówić...

I tak dalej, i tak dalej. Były i łagodniejsze oceny, ale nikt z tych niezadowolonych nie zaproponował pomocy. Gdyby choć jedna osoba życzyła zespołowi redakcyjnego powodzenia... Po co? Wybrzydzać jest łatwo.

Ja w tym artykule też wybrzydza, wiem. Są wśród nas ludzie pogodni, serdeczni, pełni poczucia humoru i zawsze skorzy do pomocy. Ale są i tacy, którzy ciągle coś organizują i zawsze dostają w łeb. Jedni chowają się w skorupę i przestają organizować, a inni z uporem maniaka i wiarą w lepsze czasy robią co mogą, żeby życie polonijne nie zdechło - nadal obrywając po łbie. Tych chętnych do pomocy maniakom jest niewiele, krytyków - mnóstwo.

Skąd się to wszystko bierze? Według mnie, przyczyna jest bardzo prosta. Spędzamy tyle czasu na krytykowaniu bliźnich, na wtykaniu nosa w cudze sprawy, bo nam to pozwala zapomnieć o naszych własnych kłopotach. Kochany rodaku, po przeczytaniu tego artykułu usiądź przez kilka chwil w spokojnym kącie, spójrz na swoje życie i odpowiedz sobie na pytanie: czy jestem szczęśliwy? czy jestem szczęśliwa? skąd we mnie ta złość, brak szacunku dla innych i siebie samego (samej)? Czy moje marzenia, moje sny o znalezieniu szczęścia na obcym dalekim lądzie spełniły się? A jeśli tak, to czy na pewno, czy siebie nie oszukuję, bo tak mniej boli? A jeśli nie, to kogo za to winię? Siebie, polskie

wychowanie, australijskie warunki!

Uważam, że nasz narodowy pesymizm wynika z faktu, że ciągle ktoś nam podcinał skrzydła, a to jako narodowi, a to jako jednostce. Bezpieczniej jest je więc zwinąć i cierpieć. Kochani, każdy z Was ma jakiś niespełniony sen, pomóżmy sobie wzajemnie doprowadzić do ich urzeczywistnienia, zamiast tracić życie na głupie nieporozumienia.

Myślę, że wszyscy na tym skorzystamy, nasze dzieci również. Dla wspólnego dobra wyjdźmy ze skorupy i zacznijmy rozmawiać jak ludzie, których urodzenie pod tym samym niebem nie dzieli, lecz łączy. Głupie marzenia? Być może...

Zapraszamy wszystkich do dyskusji.

Grażyna Szewczyk

Złóż dar na
**Fundusz Wieczysty
Polonii
Australijskiej, który
pracuje dla dobra
nas wszystkich.**

Adres: GPO Box 4412,
Sydney NSW 2001

BAŁTYK

polski sklep w Kanberze
Zapraszamy wszystkich do
naszego sklepu.

Polecamy szeroki asortyment
wyrobów wędliniarskich, białe
sery, polskie konserwy i słodycze
firmy Wedel.

Posiadamy też kosmetyki
znanych polskich firm.

Wkrótce będzie otwarta
wypożyczalnia kaset video.

Mamy polską prasę.

61-63 Dundas Court, Phillip

Ojczyzna ...

Chciałem ci wytłumaczyć synu słowo:
OJCZYŻNA,
pokazać ją moimi wspomnieniami,
moimi latami tam przeżytymi.
Tam, gdzie wierzyby zwieszają się w rezygnacji i smutku.
Tam, gdzie niebo koloru ołowiu garbaci zatroskanych ludzi.
Ziemie rozległą kiedyś - czarnoziemną na wschodzie,
dobrotliwie, po matczynemu rodzącą pękate kłosa chleba.
Miasta pełne wieków polskości zabranianej.
Ludzi dobrych ponad wszystko - Polaków,
wypaczonych potrzebą przetrwania.
Ziemia, która ssła krew jej obrońców
bezszytecznie walczących o wolność nienarodzonych dzieci.
Ludzi spójnych znakiem krzyża naprzeciw czterdziestoletnim
ideom.
Naród, który od wieków znał treść kruchego słowa:
NIEPODLEGŁOŚĆ.
Ludzi jednak walczących,
omotanych pajęczyną pustych sloganów,
niemych kneblem bezsilności.

Jakże chciałbym ci, synu, pokazać Ojczyznę
moich i twoich narodzin,
gdzie pierwszy haust powietrza był polski.

Jakże ja ci pokażę to wszystko, synu,
gdy jest to tylko słowo
OJCZYŻNA - POLSKA.

Canberra, grudzień 1985
Aleksander Pęczalski

Polska ...

Dzisiaj poszła w kąta nauka
mama dla mnie wiersza szuka.
Obłożyła się książkami,
czyta, czyta godzinami.
O Warszawie, o wspomnieniu,
coś o Bożym Narodzeniu
o Twardowskim w czarta mocy...
Obiad zjemy o północy!
Gwiazdy świecą już na niebie,
mama ciągle w książkach grzebie!
Temat: POLSKA. Piękny temat.
Tylko wiersza ciągle nie ma.
Mama czyta wiersz przy oknie,
pewnie smutny jest okropnie.
No, nie może być inaczej,
Bo nad książką znowu płacze.
Czemu płaczesz? Powiedz wreszcie!
Bo Krakowskie Prze...Przedmieście...
Tata zły, a mama beczy.
Co tu Kraków ma do rzeczy?
Nie rozumiem nic z tej sprawy.
Przecież mama jest z Warszawy!
Ach, pamiętam! To ulica!
Taka smutna ta stolica?
Że w kałużach wróble skaczą,
czy to powód jest do płaczu?

Ile można nad tym siedzieć?
CZY JA MOGĘ COŚ POWIEDZIEĆ?!!!
Wciąż żołnierze i poeci!
A my - młodzież? A my - dzieci?

Chyba nie jest bez znaczenia
co ja mam do powiedzenia?

Dajcie wreszcie wytłumaczyć
co to słowo dla mnie znaczy!
Słowo POLSKA. I - OJCZYŻNA.
Tu mi rację każdy przyzna
dla każdego bez wątpienia
całkiem inne ma znaczenia.

I dla mamy, taty, syna
co innego przypomina.
Mamie - wiosnę i obłoki,
Tacie - szare, smutne bloki.

A mnie? Babcie. Też z Warszawy.
Śnieg. I sanki. I zabawy.
I na Święta -Boże drogi-
Sledzik, kutia, i pierogi

i - ponieważ śmiać się lubię
to - kabaret w Polskim Klubie.

Dumny, piękny i wspaniały
nasz w koronie Orzeł Biały.
A najbardziej - polskie słowa,
polskie bajki, polska mowa.

Choć mi dobrze w Australii
Dbam o polskie sprawy.
Bije we mnie polskie serce.
Ja - kangur z Warszawy.

© Grażyna Szewczyk, 1996

O Ogrzewaniu

Irena Ślaska-Bell

Zyjemy już przy końcu XX wieku, rok dwutysięczny się zbliża, technika że ho,ho, komputery, rakiety, telefony bez drutu i w ogóle cuda rozmaite, a pewne rzeczy tutaj, jak za Króla Ćwiczcza. Piszę o ogrzewaniu w przeciętnych domach australijskich. Chodzi tu o południową zimną Australię, jak również Kanberę, naszą piękną stolicę.

Mamy więc piecyki elektryczne wbudowane w ścianę: na jeden duży salon jeden piecyk. Przeważnie taki salon w czasie zimy jest nieogrzewany i nikt tam nie siedzi. Ciągłe są w sprzedaży autentyczne kominki na drzewo, ale podobno wolno palić tylko specjalnym drzewem, bo "Zieloni" protestują, że się powietrze zatruwa - a Kanbera słynie z tego, że powietrze czyste - nie ma tu kominów fabrycznych i innych wrogów ludzkości. Jest i Solar, bardzo nowoczesny, bardzo drogi, ale podobno nie zdaje egzaminu, to też nie widać domów solarowych za wiele. Najnowocześniejsze to marmurowe nagrzane podłogi. Ale chwileczkę: kto z Państwa ma w ogóle marmurowe posadzki? Mogą też być cementowe posadzki. Pod tą posadzkę zakłada się spirale - jest to inwestycja dosyć droga. Następnie są piece gazowe, wbudowane w ścianę, tańsze podobno od elektrycznych. Widziałam także w sprzedaży piece kerosinowe, aż za głowę się złapałam. Trzeba też przyznać, że od pewnego czasu ukazały się w sklepach i są chętnie kupowane przenośne kaloryfery, które stawia się w *family room* albo też w sypialniach, gdzie śpią dzieci. Naogół nigdzie nie ogrzewa się całego domu, to za drogo. Na taki luksus wiele przeciętnych rodzin nie może sobie pozwolić.

W Kanberze buduje się setki nowych pięknych domów, ale budowniczy zapomnieli, że zima w Kanberze może się dać ludziom dobrze we znaki, bo przecież mamy tu minusowe temperatury. Nowe domy są po prostu za lekkie, nie przystosowane do tutejszego klimatu. Buduje się więc luksusowe łazienki, piękne sypialnie i wszędzie jest lodownia, zwłaszcza rano i wieczorem. W dzień nawet przyjemnie jak słonko przygrzeje, ale rano wszyscy trzęsą się z zimna. Ostatnio trzeba przyznać, pokazały się w nowo wybudowanych domach automatyczne piece gazowe, tak wbudowane w ścianę, że grzeją na dwie strony. (Słyszałam wczoraj w telewizji, że niektóre są niebezpieczne, bo wybuchają). Ale sypialnie wszędzie zimne. po co ogrzewać? Mamy elektryczne kocce, to wystarczy. Polacy, którzy tu

przyjechali w latach osiemdziesiątych, wybudowali domy, pozakładali normalne gazowe centralne ogrzewania, podłogowe lub sufitowe. Pamiętam jak jedna pani Jola powiedziała: "Wolę jeść suchy chleb, ale marznąć nie będę." Teraz centralne ogrzewania stają się coraz popularniejsze. Jest drogie: o ile się nie myłę to założenie kosztuje około pięciu tysięcy dolarów. Jest nie drogie w eksploatacji, ponieważ po włączeniu rano, natychmiast wszędzie jest ciepłutko.

Nie ma nic gorszego, jak się wchodzi do domu z zimnego dworu, a w domu lodownia. Włącza się grzejniki ale szybko wyłącza w ramach oszczędzania. Znam kilka rodzin, które wieczorem wyłączają grzejniki (dzieci już grzecznie śpią w nagranych łóżeczkach) siadają na fotelach, otulają się kocami, kładą futrzane kaptcie i popijając ziołową herbatkę, oglądają telewizję. W kanberskich klubach, w Canberra Centre, Woden Plaza, Belconnen Mall lub innych centrach handlowych - można spotkać ludzi starszych, nieraz bardzo starych - którzy przychodzą tam po prostu się ogrzać. Natomiast śmiać się chce, jak rozmawiam z przeciętnym Australijczykiem i narzekam, że Kanbera taka zimna i domy też - "Przecież ty przyjechałeś z Europy, Polska jest bardzo zimnym krajem, więc chyba jesteś przyzwyczajona do zimna". Jak mam więc tłumaczyć, że w polskich miastach wszystkie domy są podłączone do sieci centralnego ogrzewania. Na dworze mróz, ale na sobie masz kozuch, ciepłą czapkę i futrzane buty. Wchodzisz do mieszkania i już w przedpokoju rozbierasz się, bo wszędzie ciepłutko. Ale teraz słyszałam, że centralne ogrzewania już nie grzeją jak należy.

W Queanbeyan w niektórych starych domach istnieje coś takiego jak płyta kuchenna opalana drzewem. Na płycie się gotuje, ciepło rozchodzi się po całym domu, a na dodatek wewnątrz umieszczona jest rura, która prowadzi do *boilera* z wodą - w ten sposób cały czas jest gorąca woda.

Piękne unity wybudowane ostatnio na Braddon, "Braddon Gardens", bardzo luksusowe - ale ogrzewanie to elektryczne piecyki w ścianach.

I na tym kończę mój felieton na temat ogrzewania, a tym z państwa, którzy mogą sobie na to pozwolić - radzimy pojechać do Cairns i tam pławić się w Morzu Koralowym przeczekać do października. Aby do wiosny!

Irena Ślaska-Bell

Zaspół redakcyjny *Kroniki Polonii*
serdecznie zaprasza wszystkich na
POGADANKĘ Z PRZEŻROCZAMI
Basi Meder

pt. **SOLO DOOKOŁA ŚWIATA**

która niedawno powróciła z tej niezwyklej
podróży do Kanbery

Pogadanka odbędzie się w Klubie S.P.K.,
15 Moore Street, City, w dwóch częściach:

Część 1 - **niedziela 23 czerwca**, godz. 5 po poł.

Część 2 - **niedziela 14 lipca**, godz. 5 po poł.

Wstęp 5 dolarów, emeryci wolne datki

Dzieci wstęp bezpłatny

Cały dochód na cele utrzymania *Kroniki*
Polonii.



Kazimiera Pietniczka wraz z córką Anią pragną z całego
serca podziękować tym wszystkim, którzy uczcili pamięć
drogiego męża i ojca

Ś.P. Michała Pietniczki

Swoją obecnością na Mszy Św. i na cmentarzu oraz
listownym przekazywaniem mi i córce wyrazów
współczucia dodawali nam otuchy w tych trudnych dla
nas chwilach.

Szczególnie dziękujemy księdzu Krzysztofowi Chwałkowi
za odwiedzinę, opiekę duszpasterską, odprawienie Mszy
żałobnej i ceremonii pogrzebowej oraz Panu Janowi
Kraciukowi za grę na organach a także tym wszystkim,
którzy wzięli udział w pogrzebie i stypie pogrzebowej w
Klubie Orła Białego.

Dziękujemy również gorąco Pani Beni Kucharskiej,
Państwu Wojtkiewicz i Państwu Rudnickim za wszelką
pomoc jaką nam okazali od chwili śmierci mojego męża i
ojca aż do odprowadzenia go na wieczny spoczynek.

Kabaret Pod Egidą w Australii



JAN PIETRZAK
przyjeżdża
z Polski, w której władzę
ponownie objęli ludzie
"peerelu", toteż jego
wielkie hasło
**"ŻEBY POLSKA
BYŁA POLSKĄ"**
miała odwagę
przypmnieć
w Sejmie jedynie
Królowa Brytyjska
Elżbieta II.

**Jan Pietrzak, Paweł Dłużewski, i Krzysztof Paszek
z programem "Humor i Ojczyzna"**

Kilka godzin świetnej zabawy, błyskotliwych żartów, inteligentnych komentarzy

PERTH

7 czerwca, Klub Cracovia, godz. 19.30 - bilety i informacja:
Janusz Siega ☎ 271 5030 i Contal Shop ☎ 370 3060

ADELAIDE

8 czerwca, Centralny Dom Polski, godz. 19.00 - bilety i informacja:
Polonez Carrier Service ☎ 235 2480 i Centralny Dom Polski ☎ 223 3884

MELBOURNE

9 czerwca, National Theatre, St. Kilda, godz. 15.00 i 19.30
Informacja i bilety - Puma Printing Works, ☎ (03) 9523 0387 i 9523 0846

CANBERRA

14 czerwca, Klub Orła Białego, godz. 19.00 - bilety: Klub Orła Białego ☎ 248 8563
oraz Goddard & Partners - Pani Janina Fabjanowska ☎ 248 9399

SYDNEY

15 czerwca, Polski Klub w Bankstown, godz. 18.00 - ☎ 708 2433
16 czerwca, Polski Klub w Ashfield, godz. 15.30 - ☎ 798 7469
Bilety sprzedają wyżej wymienione kluby, Księgarnia Promyk ☎ 015 893 341 oraz
Pan Józef Panter ☎ 820 3721 po godz. 20.00.

**ORGANIZATOR - PUMA PRINTING WORKS (TADEUSZ MATKOWSKI)
723 GLENHUNTLY RD., CAULFIELD 3162 - TEL. (03) 9523 0387**

Goddard and Partners

CONSULTANTS IN TRAVEL

40 Allara Street Canberra City PO Box 121 Civic Square ACT 2608
Tel: 248 9399

Lic. 296/D/1
ACN 062 891 864

BALI

Atrakcyjna cena od

\$799

5 nocy plus bonus, za dopłatą \$1 (jednego dolara!) 7 extra nocy darmo!

Do Polski specjalna cena na połączenie LOT-u z QANTAS-em

albo British Airways.

• **Darmowy przelot z Warszawy**

do innych miast w Polsce i na Ukrainę

Alitalia

Przez Azję do Warszawy już od \$2150

W cenę włączony jest przelot z Kanbery plus 2 noce w Rzymie

Dalszych informacji udziela: Janina Fabjanowska tel. 248 9399

Internet Po Polsku

Podłącz się Siecią do Polski

przez

ActOnline

Ceny od \$10 za miesiąc

- Polska Strona na Sieci
- Obsługa i Porady po Polsku
- Najlepsze Ceny w ACT
- Polskie Gazety i Informacje
- Internet Publishing & Advertising

ActOnline Internet: Suite C, First Floor, Bank Building, Jamison Centre
E-mail: polacy@ActOnline.com.au <http://www.ActOnline.com.au/Polska>
Ph (06) 251 4074 Fax (06) 251 4218 Mobile 018 487 598